Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»



GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

kwiecień 2022 r. Nr 4 (189)



Kolejne święta za kratami

Andrzej Poczobut, członek Zarządu Głównego ZPB, dziennikarz spędził kolejne święta wielkanocne w białoruskim więzieniu, w którym znajduje się od ponad roku. Postępowanie karne w jego sprawie jest owiane tajemnicą. 16 kwietnia Andrzej Poczobut odchodził samotnie swoje 49. urodziny w więzieniu w Żodzinie.


Rafał MALKO/Agencja Gazeta

Andrzej Poczobut

Grodzieński dziennikarz i członek Zarządu Głównego ZPB został zatrzymany 25 marca 2021 roku w Grodnie. Andrzej Poczobut jest jedynym obecnie Polakiem, pozostającym w więzieniu, oskarżonym w tzw. «sprawie polskiej». Usłyszał zarzuty «podżegania do nienawiści etnicznej, religijnej i wrogości ze względu na przynależność narodową, religijną i językową» oraz o popełnienie umyślnych działań na rzecz «rehabilitacji nazizmu». Zarzuty niedorzeczne, nie mające nic wspólnego z rzeczywistością, ale kara, grożąca Andrzejowi jest jak najbardziej realna, nawet 12 lat więzienia.

Przypomnijmy, że Andrzej Poczobut od lat był silnym głosem mniejszości polskiej na Białorusi. Pisał też dla mediów w Polsce, dla wielu był pierwszym źródłem informacji z Białorusi. Nie milczał, gdy prześladowano Polaków i Białorusinów. Badał działalność polskiego podziemia niepodległościowego na Grodzieńszczyźnie. Jego wiedza w tym zakresie jest nieoceniona.

– Andrzej jest w więzieniu już od ponad roku. Przebywa w ciężkich warunkach fizycznych i psychicznych. Z naszych informacji wynika, że żyje w blokadzie informacyjnej, ograniczana jest nawet jego korespondencja – mówi PAP Borys Harecki ze zlikwidowanego przez władze niezależnego Białoruskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy.

Ani z powodu świąt, ani urodzin czy z jakiejkolwiek innej ważnej okazji Poczobut nie ma możliwości kontaktu z najbliższymi. Od chwili aresztu w marcu 2021 roku nie rozmawiał z żoną nawet telefonicznie. Śledczy «nie widzą uzasadnienia» dla widzeń, o które wielokrotnie prosiła jego żona, Oksana Poczobut.

O tym, co dzieje się za murami aresztu w Żodzinie można dowiedzieć się tylko od adwokatów, którzy mówią bardzo niewiele i z listów, które oczywiście są cenzurowane. Lub np. od tych, którzy za kratami mieli kontakt z więźniem i już wyszli na wolność. Takie informacje od byłego aresztanta, który miał siedzieć w tej samej celi, co Poczobut, opublikowała niedawno «Rzeczpospolita». Według niego działacz ZPB i dziennikarz polskich mediów, w tym «Gazety Wyborczej» i TVP Polonia, był w ubiegłym roku przez pewien czas przetrzymywany w «korytarzu śmierci», w najmroczniejszej części mińskiego aresztu, gdzie przetrzymywani są skazani na karę śmierci. To, jak oceniają osoby znające praktyki białoruskiego systemu, mogło służyć tylko jednemu – wywarciu presji psychicznej i zmuszeniu do zgodzenia się na warunki władz.

– Jakie one są, dokładnie nie wiemy, bo Andrzej żyje w celowo utworzonej przez władze blokadzie informacyjnej. Prawdopodobnie – jak w przypadku trójki zwolnionych jeszcze w ubiegłym roku działaczek mniejszości polskiej, usłyszał warunek: zwolnienie za wyjazd z kraju. Z pewnością naciskano na niego, by przyznał się do winy i prosił o ułaskawienie. To w jego przypadku nie wchodzi w grę. On od początku dał jasno do zrozumienia, że nie wyjedzie z kraju na warunkach władz. I że będzie bronić swojej niewinności – dodaje Harecki.

Oskarżone wraz z nim w tzw. «sprawie polskiej» Maria Tiszkowska, Irena Biernacka i Anna Paniszewa zgodziły się na przeniesieniu do aresztu domowego jeszcze w 2021 roku. W rzeczywistości zostały deportowane z Białorusi bez możliwości powrotu. Niedawno z aresztu w Żodzino do aresztu domowego przeniesiono szefową ZPB Andżelikę Borys. Z Białorusi nie wyjechała. Prawdopodobnie ze względu na stan zdrowia po roku w kazamatach Łukaszenki.

Informacje docierające z białoruskiego więzienia o polskim działaczu są bardzo skąpe. Nie wiemy jak czuje się Andrzej, czy jest zdrowy. Wiemy tylko, że Żodzino to najbardziej ponure miejsce wśród białoruskich więzień. Jego adwokaci z obawy o odebranie licencji wolą milczeć.

22 marca Oksana Poczobut poinformowała na Facebooku, że przestała otrzymywać listy od męża. Jak twierdzi, jej listów Andrzej również nie otrzymuje, chociaż pisze do niego codziennie. Według Oksany korespondencję otrzymują wszyscy pozostali więźniowie w celi.

Nie ma wątpliwości, że to rodzaj presji na więźnia. Być może ta blokada na korespondencję już została zdjęta, ale jeśli nawet nie, to w momencie uwolnienia, Andrzej dostanie wór z listami i pocztówkami od nas, których miesiącami mu nie przekazywano.

Piszmy do Andrzeja Poczobuta!

Białoruskie środowiska obrońców praw człowieka, władze Polski i społeczność międzynarodowa kategorycznie uznały sprawę karną wobec przedstawicieli polskiej mniejszości za «motywowaną politycznie» i pokazową represję, która wpisuje się w falę ataków na społeczeństwo obywatelskie na Białorusi i wolność słowa. Na Białorusi jest obecnie 1133 osób, uznanych za więźniów politycznych przez organizacje praw człowieka. W rzeczywistości jest ich znacznie więcej. Za kratami pozostaje 26 dziennikarzy.

IT-P/PAP/Kresy24.pl

Drodzy Czytelnicy!

W tym roku Wielkanoc przyszło nam, redaktorom i współpracownikom portalu Znadniemna. pl i gazety «Głos znad Niemna na uchodźstwie», obchodzić inaczej niż zwykle. Z dala od bliskich i przyjaciół, z dala od miejsca naszego urodzenia i zamieszkania, czyli Białorusi.

Jest to jeden z powodów, dla którego pragniemy skierować do Państwa moc życzeń z okazji święta, symbolizującego spełnienie najlepszych oczekiwań:

Niech Zmartwychwstały Jezus umocni nas w Świętości.

Miłością i nadzieją napełni nasze serca.

Niech utwierdza naszą wiarę

w zwycięstwo dobra nad złem,

życia nad śmiercią,

miłości nad nienawiścią.

Oby w naszych sercach zawsze był widoczny blask nadziei Zmartwychwstania.

Życzymy Błogosławieństwa Bożego!

Redakcja

Andżelika Borys: «Dziękuję z całego serca za wsparcie, solidarność i modlitwę»

Na nieaktywnym od ponad roku (dokładnie od dnia aresztowania 23 marca 2021 roku) profilu facebookowym prezes Związku Polaków na Białorusi Andżeliki Borys pojawił się 16 kwietnia wpis z życzeniami wielkanocnymi.


Iness TODRYK-PISALNIK

Pani prezes napisała:

«Kochani Przyjaciele i Znajomi, niech Zmartwychwstały Jezus napełni Wasze serca miłością i pokojem, niech przemieni każdy smutek w radość, a każde zmartwienie w szczęście i nadzieję na lepsze jutro. Zdrowych i spokojnych Świąt!!! Dziękuję z całego serca za wsparcie, solidarność i modlitwę».

Andżelika Borys spędziła za kratami równo rok i dwa dni. 25 marca pozwolono jej opuścić celę aresztu i czekać na proces sądowy w domu. Najpierw w domu jej mamy w rodzinnej wsi Grzebienie – kilka kilometrów od granicy z Polską.

Obecnie, jak wynika z docierających do nas nieoficjalnie informacji, prezes ZPB przebywa w swoim grodzieńskim mieszkaniu i, jak widać, ma, być może kontrolowany i ograniczony, ale jednak – dostęp do Internetu i mediów społecznościowych.

Iness Todryk-Pisalnik

Anżelika Orechwo: «Czeka mnie sąd»

Protokół o popełnieniu wykroczenia, przewidzianego przez art. 19.11 Kodeksu Wykroczeń Administracyjnych Republiki Białorusi, sporządzili 19 kwietnia przeciwko działaczce Związku Polaków na Białorusi Anżelice Orechwo, grodzieńscy milicjanci.

Jak informowała na facebooku sama Anżelika Orechwo 19 kwietnia stawiła się ona na milicji po tym, jak dzień przedtem została telefonicznie zaproszona do komisariatu na tzw. «rozmowę».

«Dzisiejsza rozmowa na milicji zamieniła się w przesłuchanie i sporządzenie protokołu. Jak się okazało wszczęto wobec mnie sprawę administracyjną z art. 19.11 cz. 2. A więc czeka mnie sąd. Dziękuję bardzo wszystkim za słowa wsparcia i otuchy» – napisała na facebooku działaczka ZPB, pełniąca w organizacji funkcję przewodniczącej Rady Naczelnej.

Druga część art.19.11 Kodeksu Wykroczeń przewiduje karę grzywny od 10 do 30 stawek bazowych albo przymusowe prace społeczne, albo areszt administracyjny za «rozpowszechnianie produkcji informacyjnej, wpisanej na republikańską listę materiałów ekstremistycznych…».

Anżelika Orechwo nie informuje rozpowszechnianie jakich konkretnie treści zarzucili jej grodzieński milicjanci. Z analizy tego, co udostępnia na swoim profilu facebookowym wynika, że są to głównie publikacje z mediów, funkcjonujących w Polsce oraz wpisy i wystąpienia polskich polityków, dotyczące, prześladowanych przez reżim Łukaszenki kolegów Anżeliki Orechwo z ZPB, czyli – Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta.

Andrzej Pisalnik


facebook.com

Anżelika Orechwo

Portal na bieżąco informuje o działalności ZPB oraz innych wydarzeniach dotyczących społeczności polskiej na Białorusi.

Zapraszamy do Nadniemnemgrodno.pl!



Podczas spotkania Aleksandra Łukaszenki z ministrem sprawiedliwości Sergiejem Chomienką

Adwokaci pod kontrolą reżimu Łukaszenki

Podczas spotkania z ministrem sprawiedliwości Sergiejem Chomienką białoruski dyktator oświadczył, że adwokaci powinni «być pod kontrolą».

– Adwokat powinien wykonywać swoje funkcje bez strachu, ale jednocześnie powinniśmy rozumieć, że to człowiek państwowy. I jego działania powinny być oparte na przepisach prawa, a nie jakichś wymyślonych normach, jak wolność słowa i inne swobody. My już się tymi wolnościami przejedliśmy. Dzięki Bogu, zobaczyliśmy, jaką wolność nam tu niosą – powiedział Aleksander Łukaszenka.

Białoruski przywódca nie wspomniał przy tym, że wolność słowa «i inne swobody» są gwarantowane konstytucją państwa.

Dyktator liczy na to, że Ministerstwo Sprawiedliwości będzie «kierować adwokaturą» i polecił ministrowi Sergiejowi Chomience rozpoczęcie prac nad zasadami pracy adwokatów zgodnymi z nową konstytucją.

– Chciałbym usłyszeć, jaka jest sytuacja, dyscyplina wykonawcza w pana resorcie, jak pracują kadry. Praca z kadrami zawsze była, jest i będzie kwestią numer jeden – powiedział Łukaszenka.

Minister zaraportował, że w 2021 roku odebrano prawo wykonywania zawodu «47 destrukcyjnie nastawionym adwokatom», którzy byli obrońcami więźniów politycznych. W wyniku zmian w prawie, które zakładały rozwiązanie niezależnych kancelarii adwokackich, wstrzymano pracę 393 samodzielnych adwokatów i 97 kancelarii.

Łukaszenka polecił także ministrowi umieścić w aktach prawnych pojęcie «społeczeństwa obywatelskiego» i «wyjaśnić je ludziom». Chomienko poinformował dyktatora, że przez ostatnie półtora roku ministerstwo zlikwidowało 116 organizacji społecznych – była to realizacja zapowiedzianego przez Łukaszenkę zniszczenia społeczeństwa obywatelskiego Białorusi.

belsat.eu

Nagroda wolności prasy UNESCO

Białoruskie Stowarzyszenie Dziennikarzy (BAJ) zostało laureatem Nagrody UNESCO Wolności Prasy im. Guillermo Cano. Poinformowała o tym 27 kwietnia Kapituła Nagrody.



Jak poinformował na facebooku wiceprzewodniczący Białoruskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Borys Harecki prestiżowa światowa Nagroda dziennikarska nie jest zdobyczą tylko BAJ, lecz wszystkich niezależnych dziennikarzy białoruskich, zwłaszcza tych 24 kolegów, którzy obecnie znajdują się w więziennych celach dyktatorskiego reżimu Aleksandra Łukaszenki.

Przypomnijmy, że wśród więzionych dziennikarzy białoruskich wciąż, już ponad rok i miesiąc, znajduje się nasz kolega ze Związku Polaków na Białorusi Andrzej Poczobut.

Państwem, które obok 45 innych krajów zgłosiło do prestiżowej Nagrody Białoruskie Stowarzyszenie Dziennikarzy, była Polska.

Kandydatura ta – podkreślało MSZ RP – została także poparta przez liczne organizacje pozarządowe wspierające działania dziennikarzy na całym świecie.

Polska znalazła się w grupie krajów, które zainicjowały sprawę nominacji na forum UNESCO. W imieniu krajów UE i podobnie myślących, wniosek został złożony przez Francję pełniącą obecnie funkcję przewodniczącego w Radzie UE.

Nominacja jest wyrazem solidarności dla wszystkich dziennikarzy i pracowników mediów, którzy z wielkim poświęceniem i narażeniem swojego bezpieczeństwa i życia informowali o naruszaniu praw człowieka i podstawowych wolności obywatelskich na Białorusi. Jej celem jest uhonorowanie ich dotychczasowej pracy oraz wyrażenie w wymiarze międzynarodowym wyraźnego sprzeciwu wobec nagminnego łamania praw człowieka przez reżim Aleksandra Łukaszenki – informowało po zgłoszeniu BAJ do Nagrody polskie MSZ, zwracając jednocześnie uwagę na to, że zgodnie z międzynarodowymi raportami na Białorusi znajduje się najwięcej na świecie aresztowanych i więzionych dziennikarzy w proporcji do liczby mieszkańców.

Czym jest Światowa Nagroda Wolności Prasy UNESCO / Guillermo Cano:

Ustanowiona w 1997 roku nagroda UNESCO/Guillermo Cano World Press Freedom Prize skierowana jest do osób, organizacji lub instytucji, które mają wyjątkowe zasługi na rzecz promocji wolności prasy i wypowiedzi na świecie, w szczególności w miejscach, w których dziennikarze wykonują swoją pracę pod dużą presją i z zagrożeniem dla ich bezpieczeństwa oraz życia.

Nagroda otrzymała imię Guillermo Cano – dziennikarza kolumbijskiego, który został zamordowany przed budynkiem biura wydawnictwa gazety «El Espectador» w Bogocie 17 grudnia 1986 roku.

Laureatami nagrody są m. in.: Maria Ressa (2021) z Filipin, Jineth Bedoya z Kolumbii (2020), Kyaw Soe Oo i Wa Lone z Mjanmy (2019), Mahmoud Abu Zeid z Egiptu (2018), Dawit Isaak z Erytrei (2017), Khadija Ismayilova z Azerbejdżanu (2016), Mazen Darwish z Syrii (2015).

Nagroda jest zwyczajowo wręczana przez Dyrektora Generalnego UNESCO w trakcie Dnia Wolności Prasy, obchodzonego co roku 3 maja.

Andrzej Pisalnik

Rosja zakazała działalności «Wspólnocie Polskiej»

Ministerstwo Sprawiedliwości Federacji Rosyjskiej pozbawiło Stowarzyszenie «Wspólnota Polska» prawa do działalności na terenie tego kraju – podaje organizacja na stronie internetowej.



Jak wyjaśniono, «na opublikowanej przez ministerstwo liście znalazło się 15 organizacji, które straciły możliwość legalnej aktywności w Rosji», a «Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" jest jedyną organizacją typu NGO z Polski, której zabroniono działalności w Rosji».

Poinformowano, że wśród 15 organizacji wymienionych na liście jest dziewięć z Niemiec, trzy z USA i po jednej z Polski, Wielkiej Brytanii i Szwajcarii.

«Są to, m.in.: Amnesty International i Human Rights Watch, filie amerykańskiej Fundacji Carnegiego, jednej z najstarszych fundacji w Stanach Zjednoczonych i przedstawicielstwa znanych niemieckich fundacji politycznych: Fundacji im. Friedricha Eberta, Fundacji im. Friedricha Naumanna i Fundacji im. Heinricha Boella, Fundacja im. Róży Luksemburg, Fundacja Agi Chana, międzynarodowy Institute of International Education» – napisano. «Zostały one „wykluczone z uwagi na odkrycie naruszeń obecnych przepisów Federacji Rosyjskiej", zaznaczyło ministerstwo. Jakie naruszenia i przepisy – tego już nie podało» – czytamy na stronie Stowarzyszenia.

Jak podkreślono, «wykreślenie z rejestru w praktyce oznacza zamknięcie rosyjskich przedstawicielstw».

Przypomniano, że «Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" od 32 lat wspiera Polonię i Polaków na świecie, w tym zamieszkujących tereny Federacji Rosyjskiej».

Jak zaznaczono, «aktualnie największe wysiłki skierowane są na rzecz Polaków na Ukrainie i uchodźców polskiego pochodzenia, którzy przyjeżdżają do Polski z terenów objętych rosyjską agresją». «Zakaz wydany przez rosyjski MSZ znacząco utrudni wypełnianie naszych powinności wobec Polaków w Rosji» – podkreślono we wpisie.

Grzegorz Janikowski/PAP

Zmiany w legalizacji pobytu dla Białorusinów w Polsce

Sejm RP uchwalił 8 kwietnia z poprawkami nowelizację ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa. W nowelizacji znalazły się też rozwiązania dla obywateli Białorusi, którzy uciekli z Ukrainy do Polski przed wojną.

Uchwalona nowelizacja przewiduje m.in. wydawanie białoruskim uchodźcom z Ukrainy wiz humanitarnych w Polsce. Ustanowiony ma być też nowy rodzaj zezwolenia na pobyt czasowy na okres trzech lat po wygaśnięciu takiej wizy.

Oto jak o nowych regulacjach, przed ich uchwaleniem, opowiadał wiceszef MSWiA Bartosz Grodecki: Mówił, że te rozwiązania to wynik uzgodnień poczynionych w ramach zespołu ds. rozwiązywania problemów uchodźców z Białorusi. Zespół ten został powołany 24 marca po spotkaniu szefa MSWiA Mariusza Kamińskiego i liderki białoruskiej opozycji demokratycznej Swietłany Cichanowskiej.

MSWiA zmiany wypracowało we współpracy z MSZ, w odpowiedzi na apel o wsparcie obywateli Białorusi zamieszkujących na terenie Ukrainy. Znalazły się one w projekcie nowelizacji ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa.

Wiceminister wyjaśnił, że jedna ze zmian zakłada możliwość wydania obywatelom Białorusi, którzy uciekli przed wojną z terytorium Ukrainy i znajdują się już na terytorium Polski, wizy humanitarnej. Odmowa wydania tej wizy będzie możliwa na zasadach ogólnych. Białorusini zostaną zwolnieni z opłat za ten dokument.

Kolejne rozwiązanie dotyczy legalizacji pobytu obywateli Białorusi po wygaśnięciu ich wizy humanitarnej. Zostanie dla nich ustanowiony nowy rodzaj zezwolenia na pobyt czasowy na okres trzech lat. «Posiadaczom takich zezwoleń będą również wydawane karty pobytu bez ponoszenia opłat» – zaznaczył Grodecki. Odmowa wydania zezwolenia będzie nadal możliwa na zasadach ogólnych.

Ponadto od stycznia przyszłego roku posiadacze takich zezwoleń będą mogli uzyskać polski dokument podróży dla cudzoziemca, który uprawni ich do swobodnego poruszania się w strefie Schengen i przekraczania granic zewnętrznych UE. «Obywatele Białorusi posiadający tę formę zezwolenia na pobyt będą również zwolnieni z konieczności posiadania zezwolenia na pracę» – dodał wiceszef MSWiA.

Osoby, które nie posiadają dokumentów, mogą natomiast ubiegać się u Szefa Urzędu do Spraw Cudzoziemców o ochronę międzynarodową. Możliwość złożenia wniosku o status uchodźcy mają wszystkie osoby objęte decyzją wykonawczą Rady UE o ochronie czasowej, a nie objęte ustawą specjalną. Do grupy osób, dla których będzie to jedyna możliwa ścieżka uzyskania ochrony, wliczają się osoby nieposiadające paszportu, z nieważnym dokumentem podróży lub z paszportem, którego termin ważności przekracza 10 lat.

Do Polski wjechało ponad 3 mln uchodźców

Od początku wojny na Ukrainie funkcjonariusze Straży Graniczne odprawili 3 mln osób przybywających z Ukrainy.

Służby prasowe Straży Granicznej przytaczają również najnowsze statystyki dotyczące przekraczania granicy. 27 kwietnia do Polski przyjechało z Ukrainy 24,8 tys. osób. Jak podaje Straż Graniczna, oznacza to wzrost o 16 proc., gdyż we wtorek zarejestrowano 21,4 tys. osób. Od początku wojny funkcjonariusze odprawili 904 tys. osób udających się na Ukrainę.

Według ONZ już ponad 5 milionów osób zostało zmuszonych do opuszczenia Ukrainy. Ponadto około 7 milionów ludzi zostało zmuszonych do opuszczenia swoich domów w granicach Ukrainy.

Nie kończy się też zapoczątkowany przez reżim Aleksandra Łukaszenki proceder graniczny. 27 kwietnia 28 cudzoziemców próbowało dostać się nielegalnie do Polski przez granicę z Białorusią. Byli to obywatele Egiptu, Jemenu, Syrii i Iraku – podała w raporcie z minionej doby Straż Graniczna.

SG poinformowała także, że od początku kwietnia odnotowała blisko 980 prób nielegalnego przedostania się do Polski przez granicę z Białorusią. Od początku roku było to blisko 4,3 tys. takich przypadków.

a.pis/PAP

Polskie szkoły na Białorusi stają się rosyjskie

Od przyszłego roku szkolnego w polskich szkołach w Grodnie i Wołkowysku wprowadzone zostanie rosyjskojęzyczne nauczanie – pisze Rusłan Szoszyn w dzienniku «Rzeczpospolita».

Według informacji, które dotarły do autora «Rzeczpospolitej» Rusłana Szoszyna, w Polskiej Szkole Grodnie (Szkoła średnia nr 36 z polskim językiem nauczania – red.), wieczorem 6 kwietnia odbyło się zebranie rodziców. Zostali oni poinformowani przez dyrekcję, że od przyszłego roku szkolnego ich dzieci i nowi uczniowie szkoły będą uczyli się wszystkich przedmiotów w jednym z dwóch języków państwowych Białorusi (rosyjski i białoruski). Dyrekcja powołała się przy tym na znowelizowaną ustawę o edukacji, która nie przewiduje


Archiwum REDAKCJI

Polska Szkoła w Grodnie

nauczania w języku mniejszości narodowych. Z kolei nauczanie języka polskiego i literatury może być zorganizowane w wymiarze jednej godziny tygodniowo i wyłącznie na życzenie rodziców oraz za zgodą władz lokalnych. Z informacji «Rzeczpospolitej» wynika, że taki sam los spotkał i Polską Szkołę w Wołkowysku, w której zebranie rodziców z dyrekcją odbyło się 7 kwietnia.

Obecny, dobiegający końca, rok szkolny będzie też ostatnim rokiem, który zakończy się egzaminami w języku polskim. Po raz ostatni na świadectwach ukończenia szkół polskich będzie widniała nazwa szkoły ze wskazaniem, że jest to szkoła «z polskim językiem nauczania». Od przyszłego roku szkoły (w Grodnie i Wołkowysku) wskazanie na polskojęzyczny status placówek edukacyjnych zniknie z ich nazwy.

Z informacji, które dotarły do «Rzeczpospolitej» wynika, że rodzice i nauczyciele są oburzeni. W praktyce oznacza to totalną rusyfikację, bo na Białorusi prawie nie ma białoruskojęzycznych szkół (zaledwie 11 proc. uczniów uczyło się w 2020 roku wszystkich przedmiotów w języku białoruskim).

To, że do jedynie dwóch działających na Białorusi polskich szkół wkracza język rosyjski, wynika z oświadczeń, które musieli wypełnić rodzice uczniów Polskiej Szkoły w Grodnie. W oświadczeniu rodzice muszą wyrazić zgodę (albo zrezygnować z nauczania w szkole) na dalszą naukę dzieci w «Szkole średniej nr 36 m. Grodna», w której nauka i wychowanie będzie odbywało się w języku rosyjskim z nauczaniem języka polskiego i literatury jako przedmiotów.

Informację o tym, że polskie szkoły czeka od nowego roku szkolnego rusyfikacja, potwierdziło, w rozmowie z «Rzeczpospolitą», kilka rozmówców na Białorusi. Pragną oni zachować anonimowość z powodu nieustających od 2020 roku represji w kraju Aleksandra Łukaszenki.

W szkole w Grodnie uczy się około 620 uczniów, w Wołkowysku – 250.

Rzeczypospolita

Rusyfikacja oświaty polskiej na Białorusi – opinie

Po zapowiedzi likwidacji od następnego roku szkolnego nauczania po polsku w polskich szkołach w Grodnie i Wołkowysku, proces rusyfikacji i depolonizacji poszerza się na kolejne, działające na Białorusi, placówki edukacyjne.

Jak dowiedzieliśmy się od naszych informatorów w Brześciu, od następnego roku szkolnego likwidowane jest nauczanie języka polskiego i literatury polskiej w Szkole średniej nr 9 Brześcia.

Nauczanie literatury i języka polskiego w tej brzeskiej szkole odbywało się od lat 90. minionego stulecia, czyli od ponad 20 lat i stanowiło wartość dodatkową dla placówki edukacyjnej, która od lat plasuje się w czołówce rankingu szkół Brześcia.



Dariusz Piotr Bonisławski



Jarosław Książek



Andrzej Pisalnik


Iness TODRYK-PISALNIK

Tadeusz Gawin

Proces rusyfikacji i depolonizacji w białoruskim systemie oświatowym komentowali w różnych mediach eksperci, którym polskie szkolnictwo na Białorusi leży na sercu. Zebraliśmy dla Państwa najciekawsze opinie eksperckie i publikujemy je niżej:

Dariusz Piotr Bonisławski, prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska», które z upoważnienia Państwa Polskiego inwestowało w budowę depolonizowanych obecnie polskich szkół w Grodnie i Wołkowysku, w rozmowie z dziennikiem «Rzeczpospolita» powiedział:

– To bardzo smutna sytuacja, trudny moment dla nas. Mieszkający na Białorusi Polacy powinni mieć tak samo jak inni ludzie prawo do nauki języka ojczystego i pielęgnowania swojej kultury. Przyjmujemy tę wiadomość jako kolejny etap ograniczania tych praw.

Do sprawy w rozmowie z Radiem Swaboda odniósł się też **Andrzej Pisalnik, redaktor naczelny naszego portalu, a zarazem – sekretarz Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi**.

– Tak się złożyło, że Białoruś stała się sojusznikiem Rosji w tej wojnie z Ukrainą. A Białoruś jest właściwie pod okupacją rosyjską. To co się dzieje, to działania, które wymusiły na białoruskim kierownictwie władze okupacyjne, czyli rosyjskie.

Ukraina jest «denazyfikowana» i «deukrainizowana», a Kreml planuje, że następnym krokiem przeprowadzi denazyfikację Białorusi, w sensie dokona debiałorutenizacji kraju i prawdopodobnie depolonizacji najliczniejszej na Białorusi mniejszości narodowej, czyli – Polaków. A jeśli Federacja Rosyjska zacznie szukać kolejnych ofiar swojej inwazji, którą już rozpoczęła na Ukrainę, to prawdopodobnie staną się nimi Białoruś i Polska.

Andrzej Pisalnik dodał, że rusyfikacja szkół polskich na Białorusi w wyniku wieloletnich prześladowań mniejszości polskiej na Białorusi była do przewidzenia. Powiedział mianowicie: «Kiedy zmienił się projekt ustawy oświatowej na Białorusi, jeszcze zanim stał się ustawą, Zarząd Główny Związku Polaków na Białorusi przyjął oświadczenia, w których wyraziliśmy nasze zaniepokojenie. Przewidywaliśmy, że taki rozwój może się wydarzyć. I tak się stało, więc nie byliśmy zaskoczeni. Niestety, potwierdziło się, że nie myliliśmy się w naszych przewidywaniach dotyczących przyszłej rusyfikacji polskich szkół, która nastąpi w kontekście ogólnej, wieloletniej rusyfikacji Białorusi».

«Polskie dzieci z Białorusi zostaną pozbawione szansy na uzyskanie dyplomu polskiej uczelni»

O perspektywach dla uczniów szkół polskich na Białorusi w obecnych warunkach nieustających represji Pisalnik mówił: «Mam nadzieję, że dzieciom kończącym szkołę w tym roku, pozwolą zdawać egzaminy z języka polskiego i otrzymać świadectwo ukończenia szkoły polskojęzycznej. Dzięki temu będą mieli szansę dostać się na polskie uczelnie. Jeśli chodzi o przyszłorocznych absolwentów, będzie to trudne. Dzieci te będą zmuszone do kontynuowania nauki w języku polskim w szkołach publicznych, jeśli nie zostaną w ogóle wyeliminowane zgodnie z obecnymi trendami. A tacy uczniowie po prostu nie będą mogli zdobyć europejskiego wykształcenia w Polsce, a potem, mając dyplom polskiej uczelni, zrobić karierę w innych krajach UE. Polskie dzieci z Białorusi zostaną pozbawione takiej życiowej szansy» – powiedział Pisalnik.

Oto jak skandaliczną depolonizację polskich placówek oświatowych na Białorusi skomentował w rozmowie z naszym redakcyjnym kolegą Aleksandrem Romanem były **konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek:**

«Bardzo nieprzyjemna jest wiadomość o tym, że Polska Szkoła w Grodnie, a być może także w Wołkowysku, zmieni swój profil – przestanie być polską, jak się nazywała, szkołą z polskim językiem nauczania. Przekształci się w rosyjskojęzyczną z niewielkim udziałem języka polskiego.

Jest mi bardzo smutno, tyle razy byłem w tej szkole, brałem udział w rozmaitych uroczystościach (…)

Z uwagi na to, że szkoła działała w białoruskim systemie państwowym, nie było w niej miejsca na polskie wychowanie patriotyczne, ale wykładano tam język polski i to było bardzo istotne.

Szkoły polskie w Wołkowysku nr 8 i w Grodnie nr 36 były zbudowane za środki polskie. I, kiedy podczas jednej z naszych wizyt chodziliśmy po szkole w Grodnie, pokazywałem plac, przeznaczony do jej rozbudowy. Tak naprawdę był to dopiero początek. W chwili obecnej o rozbudowie tej szkoły nie może być już mowy.

Uświadomienie tego, że język polski zostanie zastąpiony językiem rosyjskim, nawet nie białoruskim, – to smutna wiadomość. Ta szkoła pracowała w różnych okresach stosunków polsko-białoruskich, ale zawsze działała. I udawało nam się obronić w niej język polski. Konsulat bardzo aktywnie tłumaczył na polski białoruskie podręczniki. Sprawiało to wielką radość (…)

Zawsze podkreślałem, że ta szkoła najlepiej i najpiękniej służy normalnym polsko-białoruskim stosunkom. Była ona tym, na co Polacy Grodna po prostu zasłużyli – namiastką edukacji polskojęzycznej (…)

Ta współpraca otrzymała kolejny cios, kiedyś trzeba będzie to wszystko naprawiać, odbudowywać straty. Szkoda, że zapadła ta decyzja, w tych nienormalnych czasach, był to niewielki kawałeczek normalności».

A oto, jak wieść o depolonizacji Polskiej Szkoły w Grodnie skomentował na facebooku **Honorowy Prezes ZPB Tadeusz Gawin**, który, kierując Związkiem Polaków na Białorusi, sprawił, że zostały wybudowane polskie szkoły w Grodnie i Wołkowysku:

– Powtórka z historii. To już było w 1948 roku w Grodnie. Wywłaszczenie w rzeczywistości kolejnego majątku ZPB, wybudowanego na koszt polskiego podatnika z przeznaczeniem na Polską Szkołę w Grodnie. Decyzja władzy białoruskiej jest sprzeczna z podpisaną w 1996 roku umową określającą zasady funkcjonowania tej szkoły. W 1948 roku, gdy likwidowano ostatnią polską szkołę na Białorusi w Grodnie, władze obiecały wykładanie języka polskiego jako przedmiotu szkolnego. Nigdy danego słowa nie dotrzymały.

Iness Todryk-Pisalnik/rp.pl/svaboda.org

Sejmowa komisja o rusyfikacji szkół polskich na Białorusi

Decyzją strony białoruskiej ma być zlikwidowane nauczanie w języku polskim w państwowych szkołach polskich na Białorusi – to rusyfikacja; domagamy się od władz Białorusi zmiany decyzji, a od władz Polski interwencji – oświadczyło 13 kwietnia wprezydium sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą (LPG).

«Chcemy zaapelować do władz polskich, polskiej opinii publicznej i do opinii międzynarodowej w związku z zapowiedzią ze strony białoruskiej likwidacji nauczania w języku polskim w jedynych dwóch państwowych szkołach polskich na Białorusi» – oświadczył przewodniczący komisji Robert Tyszkiewicz (KO) podczas konferencji prasowej w Sejmie. Dodał, że wcześniej odbyło się w tej sprawie specjalne posiedzenie komisji poświęcone «rusyfikacji szkół na Białorusi».

Tyszkiewicz podkreślił, że ta decyzja jest «bezprecedensowa, sprzeczna z traktatami i porozumieniami między Polską i Białorusią, sprzeczna z prawem białoruskim i konstytucją Białorusi, ale sprzeczna również z prawem międzynarodowym». «To jest nowy etap w prześladowaniu mniejszości polskiej na Białorusi. To sytuacja, w której poprzez likwidację jedynych dwóch szkół polskich na Białorusi następuje likwidacja szkolnictwa polskiego, nauczania w języku polskim w szkołach białoruskich» – ocenił.

W imieniu komisji Tyszkiewicz wyraził oczekiwanie, aby polski rząd «zintensyfikował działania w stosunku do władz białoruskich», a od władz Białorusi zażądał «wstrzymania decyzji o tym, że od nowego roku szkolnego nie będzie już nauczania w języku polskim w dwóch jedynych szkołach (polskich) na Białorusi – w Grodnie i w Wołkowysku».

«Oczekujemy także od instytucji międzynarodowych, że staną w obronie prawa mniejszości narodowych, potwierdzonego traktatami międzynarodowymi, prawa do nauczania w języku ojczystym. To prawo jest dzisiaj Polakom przez reżim Łukaszenki odbierane» – oświadczył Tyszkiewicz.

Wiceprezes Związku Polaków na Białorusi (ZPB) Marek Zaniewski potwierdził, że obecnie sytuacja polskich szkół na Białorusi «wygląda tak, że od września 2022 roku faktycznie zaprzestaną być szkołami polskimi». «Ten fakt bardzo niepokoi tak rodziców, jak i kadrę nauczycielską, również całą społeczność polską zamieszkującą na Białorusi. To jest uderzenie w Polaków mieszkających na Białorusi i ten fakt sprawia, że nauczanie języka polskiego w segmencie państwowym zaprzestanie istnieć» – podkreślił.

Wiceprzewodnicząca komisji Lidia Burzyńska (PiS) zaznaczyła, że środowe posiedzenie LPG jest «wspólnym działaniem wszystkich bytów politycznych, które uczestniczą w tej komisji, aby wspólnie, głośno, zdecydowanie i jednoznacznie potępić te działania, które



facebook.com

Przemawia Robert Tyszkiewicz, przewodniczący sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą

od 1 września mają być nałożone na mniejszość polską na Białorusi». «To jest wyeliminowanie, uniemożliwianie nauczania w dwóch polskich szkołach, o których musimy pamiętać, że to właśnie w latach 90., dzięki ofiarności i funduszom polskim te szkoły zostały wybudowane. Więc tutaj również łamanie prawa mniejszości polskiej na Białorusi, to jest sygnał nie tylko do Polski» – oświadczyła.

Burzyńska zaznaczyła, że polski rząd podejmuje dyplomatyczne działania «wspierające» mniejszość polską na Białorusi, niemniej jednak – jak mówiła – «niech również usłyszy cały demokratyczny świat, że na Białorusi są łamane podstawowe prawa mniejszości».

Wiceprzewodniczący komisji Jarosław Rzepa (KP-PSL) poinformował, że tylko w dwóch szkołach polskich w Grodnie i w Wołkowysku uczy się około tysiąca polskich uczniów.

Rzepa zwrócił uwagę, że «dzisiaj trudno rozmawiać z reżimem Łukaszenki na demokratycznym poziomie», dlatego jest to możliwe «wyłącznie przez pryzmat twardych oczekiwań wyrażonych w stanowiskach polskiego MSZ, jak też przez kancelarię premiera Mateusza Morawieckiego».

Poseł KP-PSL dodał, że w rozmowach z reżimem warto wykorzystywać argumenty ekonomiczne. «W Polsce funkcjonuje 3,5 tysiąca firm z kapitałem białoruskim. Wydaje mi się, że jest przestrzeń do tego, żeby jasno powiedzieć panu Łukaszence, co może się wydarzyć, jeżeli faktycznie ta decyzja nie zostanie zmieniona, a 1 września te szkoły zostaną zrusyfikowane» – powiedział Rzepa.

Prezes podlaskiego oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Anna Kietlińska przypomniała, że Polska Szkoła w Grodnie została wybudowana przez Stowarzyszenie «ze środków polskiego podatnika».

«Szkoła dla polskiego środowiska na Białorusi, jak i dla nas mieszkających w Polsce, zajmujących się Polakami mieszkającymi poza granicami kraju, to pewnego rodzaju symbol – to miejsce, gdzie uczyło się języka polskiego i uczyło się w języku polskim. Ale to też symbol dążeń polskiego środowiska do tego, żeby mieć miejsce, mieć własne dążenia i marzenia, aby język ojczysty był nie tylko językiem komunikacji, którego uczyło się w zaciszu domowym, ale żeby to był język, w którym rzeczywiście można było myśleć, czytać literaturę i przenosić go na wyższy poziom, niż poziom komunikatywny» – oświadczyła prezes Anna Kietlińska.

Przewodniczący Robert Tyszkiewicz zapowiedział, że komisja będzie tę sprawę monitorować. «Będziemy na następnych posiedzeniach sprawdzać, jak postępują działania w tej kwestii. Nie możemy nad tak barbarzyńską decyzją przejść do porządku dziennego. Musimy mówić o tym głośno, musimy o tym alarmować polską i międzynarodową opinię publiczną. Odebranie polskiej mniejszości prawa do nauczania w języku ojczystym jest uderzeniem w fundamentalne prawa mniejszości narodowych» – podkreślił Tyszkiewicz.

Mieczysław Rudy/PAP

Mniejszość Niemiecka w Polsce solidarna z Polakami na Białorusi

Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce z siedzibą w Opolu (VdG) zajął Stanowisko w sprawie ograniczania przez władze Białorusi prawa mniejszości polskiej w tym kraju do nauczania dzieci polskich w języku ojczystym.

Stanowisko organizacji, reprezentujących mniejszość niemiecką w Polsce, zostało opublikowane na portalu mniejszości niemieckiej w Polsce.

Publikujemy treść dokumentu także w **Głosie**:

Stanowisko ZNSSK w Polsce w sprawie redukcji liczby godzin języka polskiego na Białorusi

Zarząd Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce niniejszym stanowiskiem pragnie wyrazić swoją solidarność z Polakami na Białorusi, którym nauka języka polskiego zostanie ograniczona do jednej godziny tygodniowo w szkołach publicznych, w których do tej pory język polski był językiem nauczania. Istnienie takich szkół na Białorusi mniejszość niemiecka w Polsce podawała wielokrotnie jako przykład właściwie rozumianej i w duchu Europejskiej Karty Języków Regionalnych i Mniejszościowych realizowanej oświaty dla autochtonicznej mniejszości narodowej, gdyż w polskim systemie oświaty analogiczne szkoły dla autochtonicznej mniejszości niemieckiej nadal nie istnieją. Dlatego zamiar praktycznej likwidacji tych szkół i przekształcenia ich w szkoły z rosyjskim językiem nauczania i dodatkową zaledwie jedną godziną tygodniowo języka i literatury polskiej uważamy za dramatyczny regres oświaty mniejszościowej na Białorusi i będziemy wspierać Polaków w każdej możliwej formie zmierzającej do utrzymania dotychczasowego, wysokiego poziomu tej oświaty.

Zgadzamy się z oświadczeniem polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 8.04.2022, w którym czytamy: «Działanie to jest sprzeczne z umowami i zobowiązaniami międzynarodowymi Białorusi, godzi bowiem w niezbywalne prawo mniejszości polskiej do zachowania tożsamości kulturowej oraz nauki języka narodowego i w języku narodowym».

Rozumiemy to oburzenie, rozgoryczenie i obawy o związaną z oświatą tożsamość narodową Polaków na Białorusi tym bardziej, że także autochtoniczna społeczność niemiecka w Polsce ma zostać dotknięta drastycznym zmniejszeniem liczby godzin języka niemieckiego do zaledwie jednej w tygodniu w wyniku rozporządzenia MEiN, które ma obowiązywać od 1.09 br. Podzielamy przekonanie, że ukrytym celem pogarszania oświaty mniejszościowej jest dążenie do szybszej asymilacji autochtonicznych mniejszości narodowych, co narusza prawa człowieka i godność członków mniejszości narodowych bez względu na kraj, w którym mieszkają.

Stając po stronie Polaków na Białorusi wzywamy władze obydwu krajów do rezygnacji z zapowiedzianych kroków, pogarszających oświatę dostępną dla Polaków na Białorusi i Niemców w Polsce i uważamy, że w obydwu krajach jeszcze jest czas na to, by bez szkody dla systemu to uczynić. Cieszymy się, że: «Ministerstwo Spraw Zagranicznych uznaje akcję prowadzoną przeciw oświacie mniejszości polskiej na Białorusi za niedopuszczalne łamanie prawa międzynarodowego» i mamy nadzieję, że jest to zdanie całego rządu RP wraz z MEiN. Wysiłki właściwych ministerstw radzimy skierować na drogę niezbędnej poprawy nauczania języków mniejszościowych, co będzie służyć utrzymaniu bogactwa wielokulturowości, wartości europejskich oraz pielęgnowaniu praw człowieka.

Bernard Gaida, przewodniczący Zarządu ZNSSK w Polsce

Opole, dnia 11 kwietnia 2022 roku

Litewskie szkoły na Białorusi też zostaną zrusyfkowane

Dwie istniejące na Białorusi szkoły z litewskim językiem nauczania w Pielasie i Rymdziunach podzielą od 1 września bieżącego roku los szkół polskich w Grodnie i Wołkowysku. Zamiast języka ojczystego litewskiej mniejszości narodowej językiem wykładowym w obu placówkach stanie się język rosyjski bądź białoruski.

«Otrzymaliśmy informację od strony białoruskiej, że od 1 września wszystkie szkoły mniejszości narodowych na Białorusi powinny wybrać język wykładowy – rosyjski albo białoruski» – podał wiceminister spraw zagranicznych Litwy Egidijus Meilūnas w wywiadzie opublikowanym 25 kwietnia, przez agencję informacyjną BNS.

«Tak więc, język litewski pozostanie tylko jako przedmiot» – dodał.

Zaznaczył jednocześnie, że strona litewska dokłada obecnie starań, by w dwóch litewskich szkołach na Białorusi wykładowym nadal pozostał język litewski.

«Jeśli zamkniemy szkoły, to ograniczymy naszym rodakom jakąkolwiek możliwość pielęgnowania języka ojczystego, prowadzimy więc rozmowy i poszukujemy możliwości zachowania nauczania w języku litewskim» – powiedział wiceszef litewskiej dyplomacji.

Obecnie na Białorusi działają dwie szkoły litewskie – w miejscowościach Pielasa w rejonie werenowskim obwodu grodzieńskiego i Rymdziuny w rejonie ostrowieckim obwodu grodzieńskiego.

Wybudowana w 1996 roku ze środków państwa litewskiego szkoła w Rymdziunach utrzymywana jest ze środków państwa białoruskiego, natomiast funkcjonowanie szkoły w Pielasie finansuje litewskie ministerstwo oświaty, nauki i sportu.

Przedstawiciel tego resortu Dainoras Lukas poinformował, że strona białoruska nie zamierza zmieniać swojej decyzji, dlatego Litwa wnioskuje teraz o wprowadzenie przynajmniej okresu przejściowego.

Dodał, że gdyby w szkole w Pielasie nie zezwolono na nauczanie w języku litewskim, rozważana byłaby kwestia odwołania finansowania tej placówki przez stronę litewską. Zaznaczył jednak, że: «W dowolnym jednak przypadku będziemy się starali zapewnić naszym rodakom możliwości nauki języka litewskiego i lepszego poznawania Litwy».

«Naszym dążeniem jest zachowanie i umacnianie edukacji litewskiej na ziemiach etnicznych» – dodał.

W litewskiej szkole w Pielasie uczy się 127 uczniów, pracuje 23 pedagogów, z których 11 to obywatele Litwy, w litewskiej szkole w Rymdziunach naukę pobiera 82 uczniów, pracuje 18 pedagogów, z których 14 to obywatele Litwy.

Przypomnijmy, że rusyfikacji od następnego roku szkolnego ulegną na Białorusi także dwie szkoły z polskim językiem nauczania w Grodnie i Wołkowysku. Wybitny białoruski działacz społeczny i polityczny Aleksander Milinkiewicz w artykule dla **Głosu** ocenił, że na Białorusi jest realizowana sowiecka polityka niszczenia tożsamości narodowych i co za tym idzie – nauczania w językach innych niż rosyjski.

Polityka niszczenia przez władze Białorusi wszystkiego co białoruskie, polskie, litewskie, ukraińskie, bądź należące do innej niż rosyjska narodowości, jest mocno wspierana przez władze w Moskwie, od których zależy polityczna egzystencja białoruskiego dyktatora. Apogeum tego typu polityki w wykonaniu Rosjan i ich führera Władimira Putina obserwujemy obecnie na Ukrainie, która według Putina powinna zostać zdenazyfikowana, czyli zdeukrainizowana, a naród ukraiński powinien przestać istnieć.

Andrzej Pisalnik

Aleksander Milinkiewicz: Polska karta białoruskiej dyktatury

Reżim białoruski realizuje politykę terroru wewnętrznego. W społeczeństwie rośnie niezadowolenie i Łukaszenka zaczyna potrzebować wroga zewnętrznego. W najnowszej historii Białorusi do takiej roli władze tradycyjnie wyznaczają Polskę.



Bartłomiej ZBOROWSKI/PAP

Aleksander Milinkiewicz

Mszczą się w ten sposób za to, że «Solidarność zniszczyła takie państwo – ZSRR», za popularne kanały w mediach społecznościowych i niezależną białoruską telewizję BIEŁSAT, która nadaje z terytorium Polski i tu ma swoją redakcję. Władze Białorusi mszczą się także za wieloletnie wspieranie przez Polskę białoruskich studentów, relegowanych z uczelni za opozycyjne poglądy. Nie mogą darować tego, że to właśnie polski rząd jako pierwszy uznał Cichanowską za zwycięzcę wyborów w 2020 roku.

Wyznaczenie Polski na wroga zewnętrznego to jednak nie wszystko. Taki wróg musi oddziaływać za pomocą wrogiego elementu wewnątrz kraju. Do roli sponsorowanej przez Zachód «piątej kolumny» tradycyjnie wyznaczani są mieszkający na Białorusi Polacy.

Historia poważnych represji wymierzonych w Związek Polaków na Białorusi bierze początek w 2005 roku. Wtedy największa organizacja społeczna w kraju, licząca ponad 20 tysięcy aktywnych członków, wybrała sobie nowego kierownika Andżelikę Borys i, co było nie do pomyślenia, nawet nie uzgodniła z władzami kandydatury nowego prezesa ZPB! Na dodatek stało się to po zwycięstwie na Ukrainie Rewolucji Pomarańczowej, wspieranej przez oficjalną Warszawę. Jakby tego było mało, białoruska opozycja demokratyczna w tym samym roku postanowiła się zjednoczyć, wyłaniając na wspólnego kandydata opozycji w zbliżających się wyborach prezydenckich mieszkańca Grodna (był nim autor tego tekstu – Aleksander Milinkiewicz – red.). Andżelika Borys też jest grodnianką… Cuchnie spiskiem… Pewnie jakaś polska intryga…

Reżim nie zdołał zmusić Związku Polaków do zmiany decyzji co do wyboru swojego lidera i sprowokował sztuczny rozłam w organizacji. Obecnie na Białorusi są dwa związki – Związek Polaków na Białorusi, pozbawiony oficjalnej rejestracji, a także prorządowy związek «sowieckich» Polaków, niemający żadnych oficjalnych kontaktów z Polską.

W okresie międzywojennym Zachodnia Białoruś znajdowała się w granicach Polski. Na tej podstawie Łukaszenko regularnie «ostrzega» swoich współobywateli o zagrożeniu wojennym ze strony Polski, o polskich aspiracjach nacjonalistycznych, mających na celu odebranie utraconych terenów.

«Odbywa się nieustanne zwiększanie obecności wojskowej w pobliżu naszych zachodnich i północnych granic. Polska i kraje bałtyckie stały się poligonem do regularnych ćwiczeń i manewrów wojsk NATO», – znowu straszył niedawno Łukaszenko.

W marcu ubiegłego roku represje spadły na społeczne szkoły języka polskiego, które prowadził w kraju Związek Polaków na Białorusi i inne polskie organizacje. Polaków na Białorusi oskarżają o to, że gloryfikują oni «antysowieckie bandy, działające w czasie i po zakończeniu Wielkiej Wojny Ojczyźnianej», «bandy», które rzekomo «rabowały i mordowały cywilów oraz niszczyły ich mienie». Tak łukaszenkowska propaganda charakteryzuje polskie podziemie zbrojne, stawiające opór ustanowieniu reżimu komunistycznego po zakończeniu II wojny światowej. Upamiętnianie bohaterów podziemia przez Związek Polaków na Białorusi władze nazywają «rehabilitacją nazizmu oraz usprawiedliwianiem ludobójstwa, dokonywanego na narodzie białoruskim».

Minął już rok od dnia aresztowania liderów Związku Polaków Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta. Są oskarżani o rozpalanie waśni na tle narodowościowym i religijnym. Obojgu grozi wyrok do 12 lat więzienia. Już cały rok władze poświęciły na przeprowadzenie ekspertyz działalności Związku Polaków na Białorusi, żeby sformułować kolejne absurdalne zarzuty i oskarżyć tę organizację o «naruszenie integralności Republiki Białorusi».

Kontynuując zniszczenie społecznego szkolnictwa polskiego z 2021 roku, reżim podjął niedawno decyzję o likwidacji polskojęzycznego nauczania w państwowym systemie edukacji, co oznacza ewidentne pogwałcenie Konstytucji Republiki Białorusi. Rodzice uczniów szkół polskich w Grodnie i Wołkowysku zostali poinformowani, że od nowego roku szkolnego «nauczanie oraz wychowanie będą się odbywać w języku rosyjskim z nauczaniem polskich języka i literatury jako przedmiotów – jedna godzina lekcyjna tygodniowo».

Represje, które dotknęły polską mniejszość narodową po stłumieniu protestów masowych z lat 2020-2021 są elementem szerszej kampanii represyjnej. W 2021 roku na szeroką skalę przeprowadzona została na Białorusi «czystka» trzeciego sektora oraz niezależnych mediów. Oficjalną rejestrację straciły setki najbardziej znanych organizacji, nie tylko «politycznych» z punktu widzenia reżimu, lecz także, na przykład, najstarsza w kraju organizacja, zajmująca się ochroną ptaków. Za kontynuację działalności bez państwowej rejestracji grozi na Białorusi prześladowanie karne.

Ze szczególną brutalnością potraktował reżim organizacje edukacyjne i oświatowe oraz społeczne inicjatywy historyczno-kulturalne. Władze najmocniej zwalczają odrodzenie narodowe mieszkańców kraju – Białorusinów, Polaków, Żydów Litwinów, Ukraińców, Tatarów. Najbardziej boją się bowiem ujawnienia prawdy historycznej, odrodzenia się pamięci o prawdziwych bohaterach i ofiarach walki o wolność i niepodległość. Podejmowane przez reżim próby instalowania swojej ideologii w szkołach i dążenie do zduszenia narodowego odrodzenia obywateli Białorusi mają zrozumiałe przyczyny. Tym się charakteryzuje zastąpienie autorytarnej formy rządów totalitaryzmem. Przecież ten, kto posiadł świadomość historyczną i zaczął rozmawiać w języku ojczystym w szkole bądź w organizacji społecznej, kategorycznie nie zgadza się na powrót do Związku Sowieckiego, zwłaszcza w wersji stalinowskiej. Taki człowiek pragnie mieszkać w wolnej Białorusi, która bazuje na społeczności wolnych obywateli.

Represje przeciwko polskiej mniejszości narodowej niewątpliwie mają wymiar międzynarodowy. Z jednej strony są one zemstą na Polsce za prowadzenie «nieprzyjaznej polityki», z drugiej zaś reżim chciałby wykorzystać aresztowanych liderów Związku Polaków, jako zakładników, pozwalających na powstrzymywanie Warszawy w zakresie wspierania przemian demokratycznych na Białorusi, a także wymuszają na Zachodzie podjęcie dialogu z reżimem.

Łukaszenko wedle swojej mentalności jest człowiekiem sowieckim, cierpiącym na nostalgię po czasach ZSRR. A było to państwo, w którym języki narodowe były zwalczane przez władzę bolszewików. Jednolitość narodowa «w świetlanej przyszłości» miała być zapewniona przez maksymalną rusyfikację. Republika Białoruś w tym sensie ucierpiała bardziej niż inne. Tutaj denacjonalizację przeprowadzono najgłębiej niż gdziekolwiek w Kraju Rad. Warto przypomnieć, że mianowicie w Mińsku, na schodach Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego pod koniec lat 50. stulecia, kierownik ZSRR Ukrainiec Nikita Chruszczow, obiecał Białorusinom, że «jako pierwsi zaczną żyć w komunizmie, gdyż najlepiej przyswoili język rosyjski…»

Również dzisiaj na Białorusi odbywa się prześladowanie języków i kultur. Władze starają się zniszczyć narodową identyczność, przede wszystkim identyczność polską oraz białoruską. Jednocześnie reżim dąży do eskalacji i rozpalania w społeczeństwie antypolskich nastrojów. Ale skuteczność przestarzałej maszyny propagandowej jest bardzo niska, a zaufanie do oficjalnego przekazu propagandowego spada nawet wśród zwolenników Łukaszenki.

Niedawne niezależne badanie opinii publicznej ujawniło, że na Białorusi pozytywny stosunek do Polski stabilnie rośnie, zwłaszcza na tle spadku poparcia dla reżimu, spowodowanego kremlowską agresją przeciwko Ukrainie i bezprecedensową solidarnością Polaków z narodem ukraińskim.

Mimo tragicznych wydarzeń, właściwych ostatnim czasom, nie ulega wątpliwości, że dzisiaj przeżywamy istotny etap w formowaniu naszego społeczeństwa obywatelskiego i stanowienia naszej państwowości. Czas dyktatur oraz imperiów w Europie mija bezpowrotnie, a przyszłość Białorusi zdominowana zostanie nie przez zemstę i nienawiść, właściwe dyktatorom oraz imperialistom, lecz przez tradycje tolerancji i europejską kulturę.

Agonia reżimów totalitarnych, której świadkami jesteśmy, wzmacnia w nas optymizm strategiczny.

Opowiem na własnym przykładzie.

Zawsze byłem dumny z tego, że historia mojego rodzinnego królewskiego Grodna jest historią europejskiego miasta wielu narodowości, wyznań, języków i obyczajów. Grodnianie bardzo sobie cenią i pielęgnują harmonię oraz wzajemne przenikanie i wzbogacanie się kultur. Prawdziwa kultura nie boi się bowiem obcej kultury. Jeśli lubisz i znasz swoją własną kulturę, to cenisz i darzysz szacunkiem także obcą.

Jeszcze przed upadkiem Związku Sowieckiego, kiedy Pierestrojka przyniosła pierwsze oznaki wolności słowa, w kraju natychmiast zaczęło się odradzanie kultur narodowych – polskiej, ukraińskiej, litewskiej, tatarskiej – i ruszył renesans edukacji w ojczystych językach. W Grodnie, w którym po odzyskaniu niepodległości nie było żadnej klasy białoruskiej, dwa lata później nauczanie w białoruskim języku odbywało się już w 76 proc. pierwszych klas. W moim Uniwersytecie Grodzieńskim do trzeciego roku wszystkie dyscypliny – w tym fizyka, chemia, matematyka, biologia, nie mówiąc już o dyscyplinach humanistycznych – w 1994 roku były wykładane w języku białoruskim.

Jest absolutną nieprawdą, że narody dobrowolnie rezygnują z własnych korzeni i tradycji «na rzecz cywilizacji bardziej rozwiniętych». Najczęściej dzieje się tak za sprawą brutalnej polityki przemocy, przymusu i asymilacji, realizowanych przez imperia i kolonizatorów. Nie odpowiada prawdzie także rozpowszechniona opinia, że Białoruski Front Narodowy (BFN) prowadził na początku lat 90. minionego stulecia przymusową białorutenizację. BFN mocno jej sprzyjał, ale z powodu tego, że w społeczeństwie panowała atmosfera odzyskanych przez Białoruś wolności i niepodległości oraz zwycięstwa historycznej prawdy i sprawiedliwości.

Jednym z najaktywniejszych i najbardziej konsekwentnych w tworzeniu własnego systemu oświaty narodowej był w tamtych latach Związek Polaków na Białorusi, kierowany przez Tadeusza Gawina. W Grodnie w 1996 roku z inicjatywy ZPB została wybudowana za środki polskiego podatnika Szkoła Średnia nr 36 z polskim językiem nauczania. Związek Polaków miał prawo do opiniowania kandydatur na stanowiska kierownicze tej placówki edukacyjnej i wymusił na władzach, żeby przedmioty dotyczące Białorusi wykładane były w szkole w języku białoruskim, a nie rosyjskim. I ta zasada obowiązywała mimo tego, że odbyło się referendum, które pozbawiło język białoruski statusu jedynego języka państwowego.

Krótki okres demokracji schyłkowego ZSRR na Białorusi i pierwszych lat białoruskiej niepodległości jeszcze czeka na swoich badaczy. Dla wielu mieszkańców kraju był to czas potężnego wzrostu obywatelskiej aktywności, wielkiej nadziei, wiary w siebie i ostateczne zwycięstwo demokracji, współpracy pragmatyków z idealistami, realnej samorządności, kiedy władza miejscowa była wybierana, a nie wyznaczana odgórnie.

Wracając do grodzieńskiej historii odrodzenia narodowego z tamtych lat, nie można pominąć faktu, iż liczne regionalne inicjatywy kulturalne różnych społeczności etnicznych współpracowały ze sobą niezwykle skutecznie, wspierając jedna drugą. Kiedy poradzieckie służby specjalne w 1991 roku spróbowały rozegrać polską kartę na Białorusi, analogicznie do tego, jak robili to na Litwie, chcąc sprowokować wśród Polaków Grodzieńszczyzny nastroje separatystyczne i tym samym osłabić niepodległościowe aspiracje młodego państwa białoruskiego, liderzy Związku Polaków na Białorusi w odróżnieniu od kolegów z Wileńszczyzny nie poddali się na tego typu prowokacje. Oświadczyli wówczas, że będą «odradzać polską kulturę przy poparciu braci Białorusinów, posiadających wyrazistą białoruską tożsamość narodową, która ucierpiała z powodu wieloletniej polityki rusyfikacji i doprowadziła do tego, że nosiciele białoruskiej tożsamości na razie sami stanowią mniejszość we własnym kraju».

Nigdy nie zapomnę szczerego zdziwienia rosyjskiego dziennikarza z moskiewskich «Izwiestii», który przyjechał do Grodna, żeby relacjonować protesty na tle narodowościowym, które wybuchły z powodu tego, że Polakom nie pozwalano na otwarcie polskiej szkoły w Nowogródku, na ojczyźnie Adama Mickiewicza. Dziennikarz był w szoku, kiedy dowiedział się, że na pikiecie przy siedzibie Związku Polaków flag biało-czerwono-białych, czyli narodowych flag białoruskich, było prawie tyle samo, co polskich flag biało-czerwonych. A kiedy władze zamykały ostatnią białoruskojęzyczną gazetę «Pahonia» przeciwko jej zamknięciu znowu protestowali solidarnie grodzieńscy Polacy i Białorusini. Na pytanie: – Jak się stało, że jedni «nacjonaliści» wspierają innych «nacjonalistów»? – rosyjski dziennikarz usłyszał odpowiedź, że zarówno jedni, jak i drudzy walczą o wspólne prawo do wolności i mają wspólnego wroga – poradziecki reżim, nie cierpiący niczego, co jest narodowe.

Aleksander Milinkiewicz, Honorowy Członek Związku Polaków na Białorusi, specjalnie dla Głosu

12. rocznica Tragedii Smoleńskiej ...

10 kwietnia przypada dwunasta rocznica Tragedii Smoleńskiej. W katastrofie samolotu Tu-154 zginęło 96 osób, w tym prezydent Lech Kaczyński z małżonką Marią, ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, a także politycy, urzędnicy państwowi, dowódcy Wojska Polskiego, duchowni, działacze społeczni, przedstawiciele rodzin katyńskich.



W kwietniu zbiegają się rocznice dwóch tragicznych wydarzeń z historii Polski. W 1940 roku w Lesie Katyńskim, funkcjonariusze NKWD rozstrzelali co najmniej 21 768 obywateli Polski, w tym ponad 10 tys. oficerów Wojska Polskiego i Policji Państwowej. Przez pół wieku władze ZSRR wypierały się odpowiedzialności za to ludobójstwo, w 1990 roku uznając ją ostatecznie za jedną z ciężkich zbrodni stalinizmu.

Pamięć poległych w Katyniu zamierzała uczcić polska delegacja, pełna wybitnych mężów stanu, która 10 kwietnia 2010 roku leciała na uroczystości w Rosji. Niestety, nie dotarła na miejsce. W katastrofie samolotu Tu-154 pod Smoleńskiem zginęli jego wszyscy pasażerowie i cała załoga.

W katastrofie zginęli:

Prezydent RP i inni członkowie delegacji:

Lech Kaczyński – prezydent RP

Maria Kaczyńska – małżonka prezydenta RP

Ryszard Kaczorowski – ostatni prezydent RP na uchodźstwie

Krzysztof Putra – wicemarszałek Sejmu RP

Jerzy Szmajdziński – wicemarszałek Sejmu RP

Krystyna Bochenek – wicemarszałek Senatu RP

Janusz Kochanowski – Rzecznik Praw Obywatelskich

Janusz Krupski – kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

Janusz Kurtyka – prezes Instytutu Pamięci Narodowej

Sławomir Skrzypek – prezes Narodowego Banku Polskiego

Maciej Płażyński – poseł, prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska»

Władysław Stasiak – szef Kancelarii Prezydenta RP

Aleksander Szczygło – szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego

Paweł Wypych – sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP

Stanisław Komorowski – podsekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej

Andrzej Kremer – podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych

Tomasz Merta – podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Mariusz Handzlik – podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP

Andrzej Przewoźnik – sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa

Posłowie:

Leszek Deptuła

Grzegorz Dolniak

Grażyna Gęsicka

Przemysław Gosiewski

Izabela Jaruga-Nowacka

Sebastian Karpiniuk

Aleksandra Natalli-Świat

Arkadiusz Rybicki

Jolanta Szymanek-Deresz

Zbigniew Wassermann

Wiesław Woda

Edward Wojtas

Senatorowie:

Janina Fetlińska

Stanisław Zając

Przedstawiciele Rodzin Katyńskich i innych stowarzyszeń:

adw. Joanna Agacka-Indecka – prezes Naczelnej Rady Adwokackiej

Ewa Bąkowska – wnuczka gen. bryg. Mieczysława Smorawińskiego

Anna Maria Borowska – córka ppor. Franciszka Popławskiego, wiceprezes Gorzowskiej Rodziny Katyńskiej (od 6 listopada 2009)

Bartosz Borowski – przedstawiciel Gorzowskiej Rodziny Katyńskiej, wnuk Anny Marii Borowskiej (syn Franciszka Borowskiego)

Czesław Cywiński – prezes Światowego Związku Żołnierzy AK

Edward Duchnowski – sekretarz generalny Związku Sybiraków

ks. prałat Bronisław Gostomski – dziekan dekanatu Londyn-Północ, proboszcz parafii św. Andrzeja Boboli w Londynie

o. Józef Joniec SchP – prezes Stowarzyszenia Parafiada

ks. Zdzisław Król – kapelan Warszawskiej Rodziny Katyńskiej (1987–2007)

ks. Andrzej Kwaśnik – kapelan Federacji Rodzin Katyńskich

Tadeusz Lutoborski – były prezes Warszawskiej Rodziny Katyńskiej, syn ppor. Adama Lutoborskiego

Bożena Mamontowicz-Łojek – prezes Polskiej Fundacji Katyńskiej

Stefan Melak – prezes Komitetu Katyńskiego

adw. Stanisław Mikke – wiceprzewodniczący ROPWiM, redaktor naczelny miesięcznika «Palestra»

Piotr Nurowski – prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Bronisława Orawiec-Löffler – bratanica majora Franciszka Orawca, zamordowanego w Katyniu; członkini Stowarzyszenia Rodzin Katyńskich z Podhala

Katarzyna Piskorska – córka Tomasza Piskorskiego

Andrzej Sariusz-Skąpski – prezes Federacji Rodzin Katyńskich

Wojciech Seweryn – rzeźbiarz, autor Pomnika Ofiar Katynia w Chicago

Leszek Solski – syn kpt. Kazimierza Solskiego, oficera i sportowca oraz bratanek majora Adama Solskiego, zamordowanych w Katyniu, członek Stowarzyszenia Rodzina Katyńska

Teresa Walewska-Przyjałkowska – Fundacja «Golgota Wschodu»

Anna Walentynowicz – działaczka Wolnych Związków Zawodowych, współzałożycielka NSZZ «Solidarność»

Gabriela Zych – prezes Stowarzyszenia Rodzina Katyńska w Kaliszu

Przedstawiciele Sił Zbrojnych RP:

gen. Franciszek Gągor – szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego

gen. dyw. Tadeusz Buk – dowódca Wojsk Lądowych RP

gen. broni pil. Andrzej Błasik – dowódca Sił Powietrznych RP

wiceadmirał Andrzej Karweta – dowódca Marynarki Wojennej RP

gen. dyw. Włodzimierz Potasiński – dowódca Wojsk Specjalnych RP

gen. broni Bronisław Kwiatkowski – Dowódca Operacyjny Sił Zbrojnych RP

gen. bryg. Kazimierz Gilarski – dowódca Garnizonu Warszawa

bp. gen. dyw. Tadeusz Płoski – katolicki biskup polowy Wojska Polskiego

abp gen. bryg. Miron Chodakowski – prawosławny ordynariusz Wojska Polskiego

ks. płk Adam Pilch – p.o. Ewangelickiego Biskupa Wojskowego

ks. ppłk pil. Jan Osiński – Ordynariat Polowy Wojska Polskiego

Osoby towarzyszące:

ppłk Zbigniew Dębski – członek Kapituły Orderu Wojennego Virtuti Militari, sekretarz Klubu Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari

Katarzyna Doraczyńska – zastępca dyrektora gabinetu szefa Kancelarii Prezydenta, radna dzielnicy Praga-Południe w Warszawie

Aleksander Fedorowicz – tłumacz języka rosyjskiego

ks. Roman Indrzejczyk – kapelan prezydenta

Dariusz Jankowski – aspirant w Zespole Obsługi Organizacyjnej Kancelarii Prezydenta

Mariusz Kazana – dyrektor protokołu dyplomatycznego MSZ

gen. bryg. Stanisław Nałęcz-Komornicki – kanclerz Orderu Wojennego Virtuti Militari

płk dr hab. n. med. Wojciech Lubiński – lekarz prezydenta, rzecznik prasowy, sekretarz Rady Naukowej i z-ca komendanta Wojskowego Instytutu Medycznego

Barbara Mamińska – dyrektor biura kadr i odznaczeń w Kancelarii Prezydenta

Janina Natusiewicz-Mirer – sybiraczka, działaczka społeczna, dawna działaczka opozycji demokratycznej w Krakowie; osoba towarzysząca Annie Walentynowicz w podróży

ks. prof. Ryszard Rumianek – rektor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Izabela Tomaszewska – dyrektor zespołu protokolarnego Kancelarii Prezydenta, odpowiedzialna w Kancelarii za kontakty pierwszej damy

Janusz Zakrzeński – aktor teatralny i filmowy, członek rady programowej Związku Piłsudczyków

Żołnierze Sił Powietrznych RP:

mjr Robert Grzywna

kpt. Arkadiusz Protasiuk

por. Artur Ziętek

chor. Andrzej Michalak

Cywilne pracownice wojska:

Natalia Januszko

Barbara Maciejczyk

Justyna Moniuszko

Funkcjonariusze BOR:

mł. chor. Agnieszka Pogródka-Węcławek (funkcjonariuszka Biura Ochrony Rządu wchodząca w skład załogi samolotu jako stewardesa)

ppłk Jarosław Florczak

kpt. Dariusz Michałowski

por. Paweł Janeczek

ppor. Piotr Nosek

st. chor. Artur Francuz

chor. Jacek Surówka

chor. Paweł Krajewski

chor. Marek Uleryk

PAP

Ofiary katastrofy smoleńskiej i zbrodni katyńskiej upamiętniono w Grodnie i Gdańsku

Konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Grodnie Andrzej Raczkowski 10 kwietnia w 12. rocznicę katastrofy smoleńskiej i 82. rocznicę zbrodni katyńskiej, oddał hołd ofiarom obu tragedii narodowych, składając kwiaty i paląc znicz przy Krzyżu Katyńskim w Grodnie.

Znajdujący się na grodzieńskim Cmentarzu Garnizonowym Krzyż Katyński jest tradycyjnym miejscem obchodów rocznicowych zbrodni katyńskiej oraz katastrofy smoleńskiej przez Polaków mieszkających w Grodnie. Ze względu na prześladowania ze strony władz Białorusi działacze Związku Polaków na Białorusi i inni Polacy, mieszkający w grodzie nad Niemnem, nie mogą, niestety, publicznie manifestować swoich uczuć związanych z największymi tragediami Narodu Polskiego w ubiegłym i bieżącym stuleciach. Dlatego, jeśli nawet przychodzą pod Krzyż Katyński w Grodnie, to robią to potajemnie.

Nie musi się chować przed władzami białoruskimi, oddając hołd ofiarom katastrofy smoleńskiej i zbrodni katyńskiej, chroniony przez immunitet dyplomatyczny konsul generalny RP w Grodnie Andrzej Raczkowski, dzięki uprzejmości którego, mamy możliwość zamieszczenia fotograficznego potwierdzenia jego wizyty przy Krzyżu Katyńskim.

Demonstrować swój stosunek do katastrofy smoleńskiej i zbrodni katyńskiej, oddając hołd ofiarom obu tragedii, mogą nieskrępowanie także przebywający w Polsce działacze ZPB.

10 kwietnia, w 12. rocznicę katastrofy smoleńskiej i 82. rocznicę zbrodni katyńskiej, małżeństwo redaktorów ZPB Iness Todryk-Pisalnik i Andrzej Pisalnik wraz z synkiem Marcinem złożyli kwiaty w Bazylice Mariackiej w Gdańsku przy grobie jednej z 96 ofiar tragedii smoleńskiej – śp. Prezesa Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Macieja Płażyńskiego.


Emilia KUKLEWSKA

Marcin Pisalnik, 12-letni syn małżeństwa Pisalników kładzie kwiaty przy grodbie śp. Macieja Płażyńskiego


Konsulat Generalny RP w Grodnie

Konsul generalny RP w Grodnie Andrzej Raczkowski przy Krzyżu Katyńskim na Cmentarzu Garnizonowym w Grodnie



Emilia KUKLEWSKA


Emilia KUKLEWSKA

Podczas Mszy św. w bazylice św. Brygidy w Gdańsku

Śp. Maciej Płażyński był prezesem Stowarzyszenia «Wspólnota Polska», który niezwykle mocno wspierał Polaków na Białorusi, współpracując z ZPB i jego prezes Andżeliką Borys przy realizacji wielu projektów, z których najbardziej znanym jest zapoczątkowana przez Macieja Płażyńskiego i Andżelikę Borys doroczna akcja wakacyjna dla dzieci z Białorusi i Wschodu pt. «Lato z Polską».

Ukrywająca się w Trójmieście przed prześladowaniami władz białoruskich polska rodzina z Grodna modliła się także w intencji ofiar katastrofy smoleńskiej i zbrodni katyńskiej, wraz z przedstawicielami władz Województwa Pomorskiego i środowisk patriotycznych Trójmiasta, w bazylice św. Brygidy w Gdańsku.

Emilia Kuklewska

Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej

13 kwietnia 1943 roku w Berlinie ujawniono informację o znalezieniu w Katyniu masowych grobów polskich oficerów zamordowanych przez sowieckie NKWD na mocy decyzji Biura Politycznego KPZS. Od 2008 roku 13 kwietnia jest Dniem Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej.

Rysy na budowanym przez sowietów kłamstwie katyńskim pojawiały się długo przed ujawnieniem mordu przez niemiecką machinę propagandy. Już latem 1941 roku okazało się, że do tworzonej Armii Polskiej na Wschodzie zgłasza się bardzo niewielu oficerów. Józefowi Czapskiemu, jednemu z nielicznych ocalałych z obozu w Starobielsku, powierzono zadanie odnalezienia towarzyszy niewoli oraz jeńców z dwóch pozostałych obozów. Prowadząc śledztwo, Czapski rozmawiał nie tylko z polskimi jeńcami i więźniami łagrów, ale również sowieckimi urzędnikami i enkawudzistami.

Kilka miesięcy później, podczas rozmowy między gen. Władysławem Sikorskim a Stalinem, na pytanie polskiego premiera sowiecki dyktator stwierdził, że tysiące polskich jeńców uciekło do Mandżurii. Wiosną 1942 roku polskie władze zwróciły się do Brytyjczyków o wsparcie w poszukiwaniach. Szef brytyjskiego MSZ Anthony Eden zabronił dyplomatom angażować się w narastający m.in. wokół tej kwestii konflikt polsko-sowiecki. Sprawa ta pojawiła się jednak w raporcie przygotowanym dla Ministerstwa Wojny przez ppłk. Lesliego Hullsa: «Uwięzieni w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie po prostu znikli bez śladu (w łącznej liczbie 8300)».

11 kwietnia 1943 roku niemiecka agencja prasowa Transocean opublikowała depeszę o odnalezieniu koło Katynia, na terenie lasu Kozie Góry, zwłok ok. 3 tys. ciał polskich oficerów wziętych do niewoli przez sowietów we wrześniu i w październiku 1939 roku. Był to początek gigantycznej niemieckiej akcji propagandowej, której celem było rozbicie sojuszu ZSRS i państw zachodnich oraz przekonanie Polaków o bezsensowności walki po ich stronie. Kolejne tygodnie miały udowodnić nieskuteczność machiny sterowanej przez Josepha Goebbelsa. Dwa dni wcześniej niemiecki minister propagandy zapisał w swoim dzienniku: «W pobliżu Smoleńska odkryto masowe groby Polaków. Bolszewicy zastrzelili po prostu ok. 10 tys. polskich jeńców, wśród nich także więźniów cywilnych, biskupów, intelektualistów, artystów itp., po czym grzebali ich we wspólnych mogiłach».

Dwa dni później w siedzibie niemieckiego MSZ odbyła się specjalna konferencja prasowa, na której ujawniono pierwsze szczegóły prowadzonych prac ekshumacyjnych, w tym nazwiska niektórych zamordowanych. Tego samego dnia o odkryciu poinformowało Radio Berlin: «Ze Smoleńska donoszą, że miejscowa ludność wskazała władzom niemieckim miejsce tajnych egzekucji masowych wykonywanych przez bolszewików […] Już dziś ustalono, że wśród zamordowanych znajduje się gen. [Mieczysław – przyp. red.] Smorawiński z Lublina. […] Ogólna liczba zamordowanych obliczana jest na 10 tysięcy, co odpowiadałoby mniej więcej całości korpusu oficerskiego polskiego wziętego przez bolszewików do niewoli».

«Wiadomości – rano o znalezieniu przez Niemców pod Smoleńskiem grobu 11 tys. Polaków zamordowanych przez bolszewików» – zapisano w «Dzienniku czynności Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza» pod datą 13 kwietnia 1943 roku. Dwa dni później informacja o odnalezieniu miejsca zbrodni ukazała się w prasie Generalnego Gubernatorstwa. Tego samego dnia o sprawie zameldował do Londynu dowódca Armii Krajowej gen. Stefan Rowecki «Grot». «W oględzinach grobu wzięło udział kilku Polaków z Warszawy i Krakowa specjalnie tam zawiezionych. Ich relacje nie pozwalają wątpić w autentyczność tego masowego mordu. Opinia publiczna jest wzburzona, szczegóły w najbliższych dniach» – pisał. Tydzień później przesłał do Londynu informacje na temat składu delegacji oraz szczegółów prac prowadzonych przez Niemców, m.in. o odnalezieniu zapisków oficerów, które pozwalały ustalić datę popełnienia mordu na wiosnę 1940 roku.

«Rozkręcamy sprawę nadal i będziemy tak długo atakować przede wszystkim Anglików i Amerykanów, aż wreszcie przemówią. […] Cała sprawa Katynia staje się gigantycznym wydarzeniem politycznym, które wywołać może jeszcze doniosłe reakcje» – zapisał Goebbels po kilku dniach trwania akcji propagandowej. Szczególną wagę przywiązywał do szokujących obrazów z Katynia, które były «w swej wymowie tak okropne, iż tylko część nadaje się do publikacji». 14 kwietnia do Katynia udała się Komisja Techniczna Polskiego Czerwonego Krzyża z sekretarzem generalnym Kazimierzem Skarżyńskim.

19 kwietnia Skarżyński przedstawił sprawozdanie o wynikach prac, które potwierdzało, że oficerów zamordowano wiosną 1943 roku strzałem w tył głowy. 17 kwietnia 1943 roku strona polska złożyła w tej kwestii oficjalną notę w Genewie, dowiadując się jednocześnie, iż wcześniej także Niemcy zwrócili się do MCK o wszczęcie dochodzenia. Moskwa bardzo ostro zareagowała na propozycję dochodzenia prowadzonego przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż. 19 kwietnia dziennik «Prawda» opublikował artykuł zatytułowany «Polscy pomocnicy Hitlera». Przeczytać w nim można było m. in.: «Zanim wysechł atrament na piórach niemiecko-faszystowskich pismaków, ohydne wymysły Goebbelsa i spółki na temat rzekomego masowego mordu na polskich oficerach dokonanego przez władze sowieckie w 1940 roku zostały podchwycone nie tylko przez wiernych hitlerowskich służalców, ale co dziwniejsze, przez ministerialne kręgi rządu generała Sikorskiego». Ujawnienie mordu posłużyło sowietom za pretekst do zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem RP. NDo formalnego zerwania stosunków dyplomatycznych przez Moskwę z polskim rządem na uchodźstwie doszło w nocy z 25 na 26 kwietnia 1943 roku.

21 kwietnia Stalin wysłał tajne depesze do prezydenta Roosevelta i premiera Churchilla, w których zarzucał rządowi gen. Sikorskiego prowadzenie w zmowie z Hitlerem wrogiej kampanii przeciwko Związkowi Sowieckiemu. 24 kwietnia w rozmowie z premierem Sikorskim szef brytyjskiej dyplomacji Anthony Eden zaapelował do rządu RP o wycofanie wniosku z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i stwierdzenie, że pełną odpowiedzialność za mord ponosi strona niemiecka. «Po stronie Rosji jest siła – po naszej sprawiedliwość» – odpowiedział gen. Sikorski.

Wobec zablokowania przez sowietów przeprowadzenia śledztwa w sprawie katyńskiej przez MCK Niemcy zorganizowali własne dochodzenie. 28 kwietnia 1943 roku na miejsce zbrodni na zaproszenie władz niemieckich przyjechała grupa międzynarodowych ekspertów medycyny sądowej i kryminologii. Przewodniczącym zespołu został doktor Ferenc Orsós, dyrektor Instytutu Medycyny Sądowej w Budapeszcie. Eksperci jednomyślnie podpisali sprawozdanie, w którym stwierdzali, że egzekucje na polskich jeńcach wykonano w marcu i kwietniu 1940 roku.

Uwieńczeniem równolegle budowanego kłamstwa katyńskiego było sowieckie «śledztwo» komisji chirurga Nikołaja Burdenki, która «wyjaśniła», że zbrodni na polskich oficerach dopuścili się Niemcy jesienią 1941 roku. Do wsparcia sowieckiej wersji wydarzeń użyto również żołnierzy podporządkowanej sowietom 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, którzy w styczniu 1944 roku wzięli udział w uroczystości żałobnej w miejscu mordu. Na miejsce przybyli też zachodni korespondenci i dyplomaci, którym przedstawiono spreparowane dowody zbrodni.

Michał Szukała/PAP

Pogrzeb Pierwszej Damy RP na Uchodźstwie

22 kwietnia w Warszawie odbyły się uroczystości pogrzebowe Karoliny Kaczorowskiej, małżonki ostatniego Prezydenta RP na Uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego, w latach 1989-1990 pierwszej Damy RP na Uchodźstwie.

Sybiraczka, działaczka polonijna i charytatywna, a także nauczycielka, zmarła 21 sierpnia 2021 roku w Londynie. Miała 90 lat. Jej prochy spoczęły w Panteonie Wielkich Polaków w Świątyni Opatrzności Bożej, przy mężu Ryszardzie Kaczorowskim, który zginął w katastrofie smoleńskiej, 10 kwietnia 2010 roku. Ceremonia pogrzebowa, organizowana przez Urząd do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych miała charakter państwowy.

Karolina Kaczorowska, z domu Mariampolska, urodziła się 26 września 1930 roku w Stanisławowie (obecnie Iwano-Frankiwsk w Ukrainie). W czasie okupacji sowieckiej została wraz z rodziną wywieziona na Syberię. Związek Sowiecki opuściła z Armią Andersa. Następnie przez Persję i Ugandę trafiła do Wielkiej Brytanii. Po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Londyńskim pracowała jako nauczycielka, poświęciła się również działalności w harcerstwie polskim na uchodźstwie. Z harcerstwem związała się już na szlaku Armii Andersa, gdy w Iranie rozpoczęła naukę w jednej z tamtejszych szkół polskich, przy której powstała drużyna. Na czele zastępu stał harcmistrz ZHP Zdzisław Peszkowski, późniejszy kapelan Rodzin Katyńskich.

Właśnie dzięki zaangażowaniu w działalność harcerską, poznała przyszłego męża Ryszarda Kaczorowskiego. Pracowałam w Domu Harcerskim. Mąż pracował w biurze. Kiedyś schodziłam po schodach do piwnicy, a on akurat przechodził z biura do biura. Jak mówił: popatrzył na mnie i pomyślał «to będzie moja żona» – wspominała Karolina Kaczorowska.



Beata Zawrzel/REPORTER

Karolina Kaczorowska



Sylwia Krassowska © Polskie Radio Białystok

Uroczystości pogrzebowe Karoliny Kaczorowskiej w Świątyni Opatrzności Bożej na warszawskim Wilanowie



PAP/P. Gęsicki

Karolina i Ryszard Kaczorowscy

Ostatnia Pierwsza Dama II RP

Ślub wzięli w 1952 roku w Londynie. U boku męża Karolina Kaczorowska aktywnie uczestniczyła w życiu społecznym polskiej emigracji, była zaangażowana między innymi w działalność charytatywną Zjednoczenia Polek w Wielkiej Brytanii. Towarzyszyła mężowi podczas jego podróży, związanych z objęciem przez niego w 1967 roku funkcji przewodniczącego emigracyjnego Związku Harcerstwa Polskiego. Mieli dwoje dzieci: Alicję i Jadwigę Jagodę, doczekali się także pięciorga wnuków.

W 1989 roku Ryszard Kaczorowski został prezydentem RP na Uchodźstwie. Karolina Kaczorowska towarzyszyła mu w czasie przysięgi na tzw. Zamku przy Eaton Place 43. Jego przysięga, zgodna z konstytucją RP z 1935 roku, nastąpiła tuż po zaprzysiężeniu pierwszego prezydenta PRL Wojciecha Jaruzelskiego. Pełniła funkcję Pierwszej Damy m.in. 15 września 1989 roku na otwarciu III Światowego Zjazdu Wolnych Polaków w Londynie oraz podczas przełomowych londyńskich spotkań prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego z premierem Tadeuszem Mazowieckim w lutym 1990 roku, oraz marszałkiem Senatu Andrzejem Stelmachowskim w listopadzie 1990 roku.

Przekazanie insygniów władzy

W grudniu 1990 roku Karolina Kaczorowska towarzyszyła mężowi w podróży do Polski. Brała udział w przekazaniu insygniów prezydenckich wybranemu w pierwszych demokratycznych wyborach na ten urząd Lechowi Wałęsie. To był jej pierwszy przyjazd do ojczyzny po 50 latach.

Katastrofa smoleńska

10 kwietnia 2010 roku Karolina Kaczorowska razem z mężem miała wziąć udział w obchodach 70. rocznicy zbrodni katyńskiej. W ostatniej chwili zrezygnowała z udziału w delegacji ze względu na chorobę. W Polskim Radiu Karolina Kaczorowska wspominała ostatni dzień przed śmiercią męża. Ryszard Kaczorowski poszedł tego dnia odwiedzić grób ks. Zdzisława Peszkowskiego. – Też zostałam zaproszona, ale byłam po operacjach i nie dałam rady pojechać. Miała jechać córka, ale ze względu na paszport brytyjski, nie dostała wizy. Ona tego dnia zrobiła mężowi zdjęcie. Stoi na nim na tle ściany, przy której teraz spoczywa – wspominała Karolina Kaczorowska.

Ryszard Kaczorowski zginął pod Smoleńskiem. Został pochowany w Panteonie Wielkich Polaków w Świątyni Opatrzności Bożej. Podczas ponownego pogrzebu, dokonanego po właściwej identyfikacji ciała prezydenta, wraz z rodziną Karolina Kaczorowska złożyła w jego trumnie skałę z Monte Cassino, ziemię z Polski, lasu katyńskiego oraz ogrodu londyńskiego domu rodziny Kaczorowskich.

Kustoszka pamięci

Po śmierci prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego Karolina Kaczorowska nadal zajmowała się działalnością publiczną. Była kustoszką pamięci o zmarłym mężu. Od 2016 roku reprezentowała środowiska emigracyjne w Radzie do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. W 2018 roku w Bibliotece Uniwersyteckiej w Białymstoku zorganizowano wystawę «Prezydentowa Karolina Kaczorowska».

W 2012 roku Karolina Kaczorowska została odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W tym samym roku ukazała się książka «Prezydentowa Karolina Kaczorowska. Stanisławów – Sybir – Afryka – Londyn», napisana przez Iwonę Walentynowicz. Przez wiele lat Karolina Kaczorowska patronowała przedsięwzięciom upamiętniającym polski czyn zbrojny i kultywującym tradycję niepodległościową. W latach 2010-2021 była Honorowym Patronem Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej.

IAR/bp/bm

Prezydent RP o Karolinie Kaczorowskiej

Pani Prezydentowo, Pierwsza Damo wolnej, niepodległej, suwerennej Rzeczypospolitej, dziękujemy za Twoje piękne życie, za piękną służbę dla Polski – powiedział prezydent Andrzej Duda podczas uroczystości pogrzebowych małżonki ostatniego prezydenta RP na uchodźstwie Karoliny Kaczorowskiej.

W warszawskiej Świątyni Opatrzności Bożej odbyły się uroczystości pogrzebowe małżonki ostatniego prezydenta RP na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego – Karoliny Kaczorowskiej. W uroczystościach brał udział prezydent Duda wraz z małżonką Agatą Kornhauser-Dudą.

«Mimo tego, że wszyscy jesteśmy smutni, bo odeszła, chcę podkreślić, że z wielką radością przyjmuję, że jest tu dziś, że przybyła i tu pozostanie, aby Polacy mogli przychodzić i oddawać jej hołd. Jej i jej mężowi za ich piękne życie, za ich piękną służbę dla Polski, którą to służbą tę Polskę z tamtej londyńskiej skarbnicy, w której przez lata była przechowywana, przenieśli tutaj symbolicznie w 1990 roku oddając insygnia na ręce wówczas wybranego po raz pierwszy przez Polaków w powszechnych wyborach prezydenta odnowionej Rzeczypospolitej Lecha Wałęsy» – mówił Andrzej Duda.

Jak podkreślił «to był wielki moment, niezwykle ważne dzieło», w którym wtedy prezydentowa Kaczorowska brała udział.

«Pani Prezydentowo, Pierwsza Damo wolnej, niepodległej, suwerennej Rzeczypospolitej, dziękujemy za Twoje piękne życie, za Twoją piękną służbę dla Polski, Polaków, dla naszej ojczyzny, spoczywaj w pokoju» – mówił prezydent Duda.

PAP



prezydent.pl

Prezydent Andrzej Duda przemawia podczas uroczystości pogrzebowych Karoliny Kaczorowskiej

Poczobuta trzymano w tak zwanym korytarzu śmierci

«Rzeczpospolita» publikuje sensacyjne informacje, dotyczące utrzymywanego od ponad roku w białoruskim areszcie członka Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi Andrzeja Poczobuta.

Według gazety, która powołuje się na relację byłego współwięźnia Andrzeja Poczobuta, w dniach od 14 kwietnia do 17 maja 2021 roku Poczobuta przetrzymywano w areszcie śledczym Mińska na oddziale więziennym, w którym swoje ostatnie dni spędzają skazani na karę śmierci. – To tak zwany korytarz śmierci, za ścianą w celi obok miał osobę skazaną na śmierć – wytłumaczył «Rzeczpospolitej» informator.

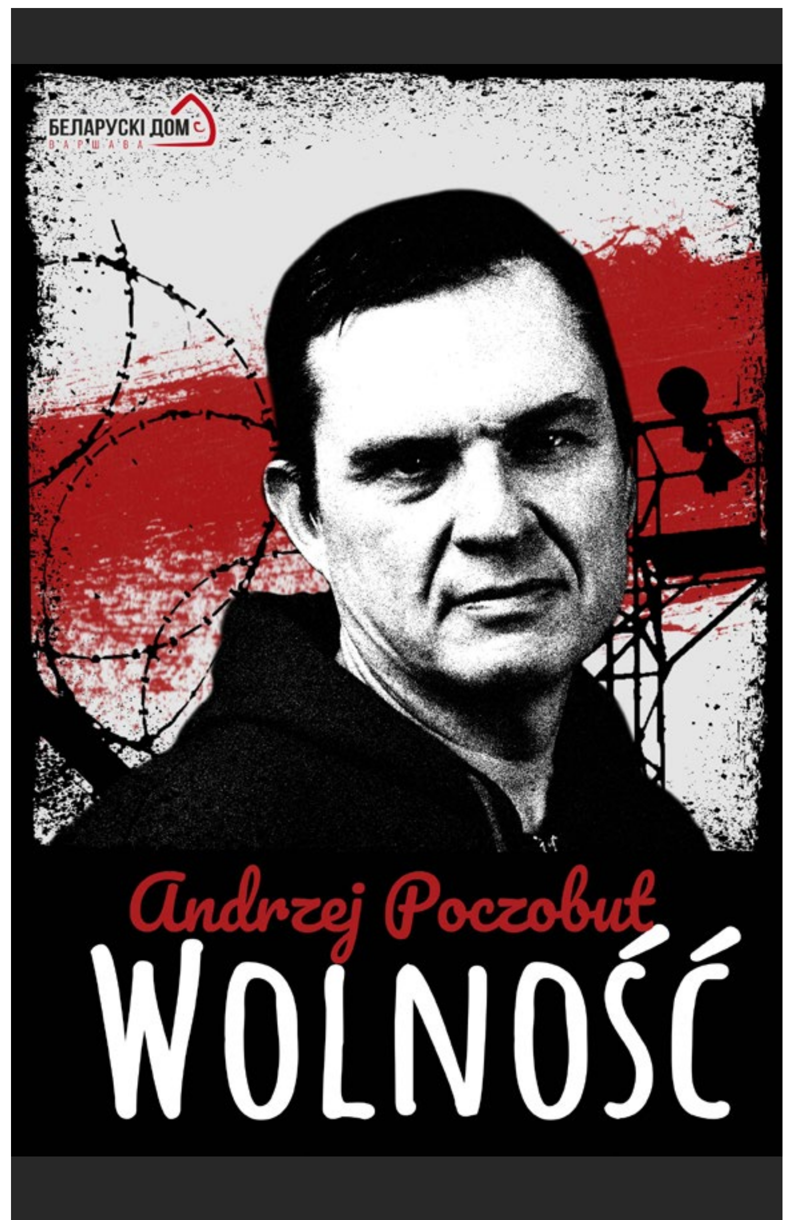
«Rzeczpospolita zwraca uwagę na to, że w tym samym czasie trwały intensywne próby uwolnienia Polaków, w sprawie których wówczas interweniował były prezydent Kazachstanu Nursułtan Nazarbajew. Mińsk postawił wtedy warunek – wolność w zamian za opuszczenie Białorusi. Trzy działaczki mniejszości polskiej zgodziły się na opuszczenie kraju, natomiast Andżelika Borys i Andrzej Poczobut – odmówili.

Autor artykułu w «Rzeczpospolitej Rusłan Szoszyn przypuszcza, że «trzymając Poczobuta w miejscu przeznaczonym dla skazanych na strzał w tył głowy, reżim chciał prawdopodobnie zmusić go do opuszczenia kraju. Andrzej kilkakrotnie odrzucał propozycję uwolnienia w zamian za skierowanie prośby o ułaskawienie do dyktatora» – napisał dziennikarz. Przypomniał, iż dotychczas było wiadomo jedynie, że Polaków oskarżają o «podżeganie do nienawiści» oraz «rehabilitację nazizmu», za co grozi od 5 do 12 lat więzienia. W wiadomości, którą otrzymała «Rzeczpospolita», wynika jednak, iż w sprawie Poczobuta figurują nazwiska żołnierzy i dowódców Armii Krajowej. Są to: Czesław Zajączkowski (Ragner), Anatol Radziwonik (Olech), Jan Borysewicz (Krysia), Maciej Kalenkiewicz (Kotwicz). Według informatora «Rzeczpospolitej» ekspertyzie poddano też wywiady, których Poczobut udzielał polskim mediom, oraz jego cztery artykuły, które opublikował w «Gazecie Wyborczej». Nie wiadomo jednak o które wywiady i artykuły chodzi.

«Rzeczpospolita informuje również, powołując się na rozmowę z żoną Andrzeja Poczobuta Oksaną, iż po dłuższej przerwie zaczęły do niej docierać listy od męża, który już wie o zmianie środka zapobiegawczego wobec Andżeliki Borys i przeniesieniu jej do aresztu domowego, który odbywa w domu swojej mamy.

– Andrzej bardzo się cieszy, że poza nim nikt z działaczy ZPB już nie siedzi za kratami, że w tej sytuacji będzie czuł się spokojnie. Pisze, że nie zmienia zdania i że nie będzie się zwracał z prośbą o ułaskawienie. Napisał też, że «nie zważając na kiepską pogodę na zewnątrz, pozostaję w bojowym nastroju». – Pozdrawia wszystkich, którzy się martwią o jego los. Prosił, aby się nie martwić, bo jest niewinny i w żaden sposób prawa nie złamał – mówi «Rzeczpospolitej» Oksana Poczobut. Sam Poczobut twierdzi, że do września «polska sprawa» powinna trafić do białoruskiego sądu. Jego areszt przedłużono do 25 maja.

Andrzej Pisalnik



Irena Biernacka: «Pomagając innym, pomagam sobie»

Irena Biernacka, członkini Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi, wywieziona do Polski z białoruskiego więzienia bez możliwości powrotu do rodzinnej Lidy, na zasadach wolontariackich podjęła się funkcji dyrektora Ośrodka Polska 360 Konstancin-Jeziorna, prowadzonego dla uchodźców wojennych z Ukrainy przez Fundację Polska 360.



Po prawej: Irena Biernacka, dyrektor Ośrodka i darczyńca placówki Jadwiga Jankowska



Na budynku Ośrodka Polska 360 Konstancin-Jeziorna wiszą flagi Ukrainy, Polski oraz wolnej i niepodległej Białorusi. Ten ostatni został zawieszony ze względu na dyrektor Ośrodka i symbolizuje solidarność zniewolonego przez Rosję narodu Białorusi z walczącym z rosyjskim okupantem narodem Ukrainy



Codziennie do Ośrodka przybywają dary...



Zdjęcie pamiątkowe uchodźców z Ukrainy z darczyńcami ze Stanów Zjednoczonych

Ośrodek, którym zarządza działaczka ZPB, stał się tymczasowym domem dla 32 Ukraińców, uciekających przed bombami i rakietami, zrzucanymi na ich wsie i miasta przez rosyjskich agresorów, wykonujących rozkazy zbrodniarza wojennego, jakim stał się Putin, kiedy zdecydował się na mordowanie ludności cywilnej w napadniętym przez siebie kraju.

Poprosiliśmy Irenę Biernacką, żeby opowiedziała o swojej obecnej działalności.

Stanowisko dyrektora kojarzy się z gabinetem, zespołem podwładnych i dobrą płacą. Czy dyrektor Ośrodka Polska 360 Konstancin-Jeziorna ma to wszystko zapewnione?

– Nasz ośrodek powstał, jako społeczna inicjatywa Fundacji Polska 360, w której udzielam się jako wolontariusz. Na wolontariackich zasadach prowadzę także ten ośrodek, który 17 marca przyjął pierwszych uchodźców, a w chwili obecnej ma komplet mieszkańców – 32 osoby. Jako osoba, której powierzono prowadzenie ośrodka, staram się zapewnić wszystkim moim podopiecznym maksymalnie komfortowe warunki pobytu w ośrodku. Jak już wspomniałam, prowadzę ośrodek, jako wolontariusz. Muszę więc wykombinować sobie dodatkowy czas, aby zarobić na spłacenie czynszu za mieszkanie komunalne, które otrzymałam od władz Białegostoku.

Z czego zatem utrzymuje się ośrodek i jego mieszkańcy?

– Z darowizn. Od ludzi dobrej woli i wielkiego serca otrzymujemy nieodpłatnie produkty spożywcze, z których razem z mieszkającymi w ośrodku paniami z Ukrainy przygotowujemy posiłki dla wszystkich mieszkańców ośrodka. Ludzie przynoszą nam także środki higieny, chemię gospodarczą i inne rzeczy codziennego użytku. Niemal każdego dnia znajduje się jakiś dobry i hojny człowiek, bądź firma i kupuje nam jakieś niezbędne do życia sprzęty. A wczoraj, na przykład, spotkała nas wielka radość, bo ze zbiórki pieniężnej, przeprowadzonej przez mieszkańców Osiedla Cegielnia Oborska w Konstancinie, zakupiono dla naszego Ośrodka wspaniałą pralko-suszarkę marki Beko.

Czy ludzie, trafiający do Ośrodka chcą tylko przeczekać tutaj wojnę i wrócić do swoich domów?

– Większość moich podopiecznych tak właśnie planuje swoją przyszłość. Trafiają się jednak także tacy, którzy opuszczają Ośrodek, gdyż chcą być samodzielni i samowystarczalni, a więc znajdują pracę w innym regionie Polski, albo w innym kraju i nas opuszczają. Na każde zwalniające się miejsce szybko zgłasza się kolejny potrzebujący.

Mówisz, że w wolnym od prowadzenia ośrodka czasie musisz dorabiać na spłacenie czynszu za mieszkanie. Po co zgodziłaś się na to nieodpłatne dyrektorstwo, skoro sama potrzebujesz pomocy?

– Siedziałam w łukaszenkowskim więzieniu i wiem, jak to jest, kiedy ludzie są w potrzebie. Mieszkańcy naszego Ośrodka, uciekając do Polski przed rakietami i bombami, stracili wszystko. Mnie też wyrzucili z Białorusi za graniczny szlaban bez niczego. Na Białorusi zostawiłam duży dom i dobytek całego życia. Wciąż mnie boli, że wszystko straciłam, więc pomagając innym, pomagam też sobie. Robiąc to, zapominam o swoich problemach i czuję się lepiej. Poza tym moje wolontariackie dyrektorstwo ma niebawem zamienić się w normalną opłacaną pracę. Fundacja Polska 360 i jej prezes Artur Kondrat, z którym od wielu lat współpracuję, postanowił stworzyć dla mnie w Ośrodku legalne odpłatne miejsce pracy. Sprawdza się zatem zasada, że jeśli pomagasz innym, to obowiązkowo znajdzie się ktoś, kto pomoże tobie.

Rozmawiała Iness Todryk-Pisalnik

2 kwietnia 2005 r., godz. 21.37 – PAMIĘTAMY...

«Pozwólcie mi odejść do domu Ojca» – prosił św. Jan Paweł II w ostatnich chwilach swojego ziemskiego życia.

2 kwietnia 2005 roku o godz. 21.37 zmarł papież Jan Paweł II. Odszedł człowiek, z którym emocjonalnie związane były co najmniej trzy pokolenia Polaków i chrześcijan na całym świecie. W tym roku przypada 17 rocznica śmierci świętego Jana Pawła II. Przypomnijmy ostatnie tygodnie życia papieża Polaka i czas odchodzenia «do domu Ojca».

31 stycznia świat obiegł komunikat Stolicy Apostolskiej. Zapowiadane na ten dzień audiencje zostały odwołane. Papież zachorował na grypę. 1 lutego stan zdrowia Ojca Świętego uległ pogorszeniu. Lekarze uznali, że w związku z zapaleniem krtani i skurczami tchawicy konieczna jest hospitalizacja. Według raportu watykańskiego Biura Prasowego o godz. 22.50 papieża zawieziono karetką do kliniki Gemelli.

Po zabiegach udrażniających drogi oddechowe stan pacjenta ustabilizował się, jednak nie na tyle, żeby mógł On opuścić klinikę. Pobyt w szpitalu przedłużał się. W Środę Popielcową papież, podczas mszy w swoim apartamencie w klinice Gemelli, poświęcił popiół, którym głowę posypał mu arcybiskup Stanisław Dziwisz.

Przed kliniką koczowali dziennikarze. Informacje o stanie zdrowia Ojca Świętego nie schodziły z pierwszych stron gazet. 10 lutego o godz. 19.40 Jan Paweł II powrócił do Watykanu. Kolejne dni przynosiły coraz gorsze informacje. Papież czuł się źle. Każdego wieczora powracały duszności i ataki kaszlu. Dawało o sobie znać zwężenie krtani. 24 lutego lekarze podjęli decyzję o ponownym umieszczeniu papieża w szpitalu.

Wieczorem watykański rzecznik poinformował, że Ojciec Święty przeszedł zabieg tracheotomii. Stan pacjenta był dobry i już w kilkadziesiąt godzin później można było rozpocząć ćwiczenia oddechowe i mowy. 6 marca, w czwartą niedzielę Wielkiego Postu, Jan Paweł II odprawił mszę świętą w kaplicy przylegającej do szpitalnego apartamentu. Z wielkim wysiłkiem, słabym jeszcze głosem udzielił wiernym błogosławieństwa z okna kliniki.

13 marca o godz. 18.40 Ojciec Święty powrócił do Watykanu. W prywatnych apartamentach stanęła kompletna aparatura medyczna a w sąsiednich pokojach czuwał zespół dziesięciu lekarzy i czterech pielęgniarzy. Wydawało się, że kryzys minął. Papież wracał do zdrowia, miał jedynie kłopoty z przełykaniem i mówieniem. Źle odżywiany organizm słabł.



20 marca w Niedzielę Palmową a także w Wielką Środę Ojciec Święty ukazał się w oknie prywatnej biblioteki. Jedynie ruchem rąk pobłogosławił wiernych. Jan Paweł II nie uczestniczył w obrzędach Wielkiego Tygodnia. 27 marca w niedzielę Wielkanocną orędzie «Urbi et Orbi» odczytał za niego sekretarz stanu kardynał Angelo Sodano

Ojciec Święty był jednak przez cały czas obecny, stał w oknie swojego apartamentu, trzymając kartki z tekstem orędzia. Tej niedzieli cały świat modlił się o zdrowie dla papieża. Szczególnie brzmiała modlitwa polskich żołnierzy stacjonujących w Iraku. Gdy w małej, drewnianej kaplicy w bazie Echo, w Diwaniji zabrzmiało: «(…) i prośmy Boga o zdrowie dla papieża Jana Pawła II» – na placu Świętego Piotra Ojciec Święty usiłował wymówić słowa błogosławieństwa «Urbi et Orbi».

30 marca Stolica Apostolska opublikowała komunikat informujący o konieczności odżywiania papieża poprzez sondę żołądkową. Tego samego dnia Jan Paweł II po raz ostatni pokazał się publicznie. Z okna apartamentu jedynie gestami pobłogosławił zgromadzonych wiernych. Następnego dnia, według relacji Jego najbliższego otoczenia, Ojciec Święty czuł się źle. Miał dreszcze a temperatura ciała podskoczyła do prawie 40 stopni Celsjusza.

– Nastąpił silny szok septyczny połączony z zapaścią sercowo–naczyniową spowodowaną infekcją dróg moczowych – tak brzmiał kolejny komunikat medyczny. Tym razem Jan Paweł II nie zgodził się na wyjazd do kliniki Gemelli. Jego wolą było aby, bez względu na stan zdrowia pozostać w Watykanie. Niemal wszystkie stacje radiowe i telewizyjne stopniowo zawieszały emisję cyklicznych audycji. Koncentrowano się na informacjach z Pałacu Apostolskiego.

Rankiem 1 kwietnia, około godz. 6.00, Jan Paweł II w swoich prywatnych apartamentach koncelebrował mszę. Około godz. 7.15 wysłuchał czternastu stacji drogi krzyżowej. Jak mówią świadkowie: «(…) przy każdej czynił znak krzyża». Następnie poprosił o przeczytanie przedpołudniowej modlitwy brewiarzowej i fragmentów Pisma Świętego.

W piątkowe popołudnie zdementowano wiadomość jednej z włoskich telewizji jakoby Jan Paweł II pozostawał w śpiączce. Tymczasem do Rzymu przybył wikariusz generalny dla diecezji Rzymu – Camillo Ruini. Cel jego wizyty w Watykanie nie został ujawniony, ale zgodnie z prawem kanonicznym, to właśnie On miał poinformować wiernych o śmieci papieża.

Tego dnia Radio Watykańskie podało, że Jan Paweł II, mimo złego stanu zdrowia, pobłogosławił dwie pary złotych koron dla jasnogórskiego wizerunku Matki Boskiej. Jedną z nich kardynał Marian Jaworski ukoronował nazajutrz mozaikę Matki Boskiej Częstochowskiej w podziemiach Watykanu. Druga była jubileuszowym darem dla klasztoru na Jasnej Górze w 350. rocznicę zwycięskiej obrony sanktuarium przed Potopem Szwedzkim.

Korony to dar wdzięczności za opiekę nad Kościołem, ojczyzną i Janem Pawłem II. Na wieść o chorobie papieża odwołano festyny kończące we Włoszech kampanię wyborczą do samorządów. Późnym popołudniem, przy łóżku chorego odprawiono mszę świętą – podały światowe agencje prasowe. Papież koncelebrował mszę z przymkniętymi oczami. W momencie przeistoczenia otwierał szerzej oczy i podnosił dwukrotnie rękę: nad chlebem i winem. Na «Baranku Boży» uderzył się w piersi.

Kardynał Marian Jaworski udzielił mu namaszczenia chorych a o godz. 19.17 Ojciec Święty przyjął komunię. Tego wieczora po raz pierwszy świat zaczął wątpić w witalne siły papieża. W kościołach na całym świecie gromadzili się wierni. Na placu Świętego Piotra przybywało Polaków: «(…) modlimy się o to, żeby spełniła się do końca Wola Boża w życiu Ojca Świętego» – mówili.

«Modlimy się, żeby do końca dał świadectwo: wiary, nadziei i miłości. Całą noc będziemy się modlić może jeszcze raz się podniesie z choroby. Jest silny. Ma matkę Teresę, ojca Pio i ma swoją Maryję». Za Jana Pawła II modlił się również korpus dyplomatyczny akredytowany przy Stolicy Apostolskiej.

Mszy w polskim kościele świętego Stanisława w Rzymie przewodniczył arcybiskup Edward Nowak. «To była inicjatywa serca» – powiedziała po mszy ambasador Hanna Suchocka. «Zadzwoniło do mnie parę pań ambasadorów z pytaniem, co możemy wspólnie zrobić dla Ojca Świętego. Początkowo myślałam o modlitwie różańcowej, ale później wydało mi się, że ten polski kościół jest takim właściwym miejscem w tym momencie. Musimy mieć do końca nadzieję, bo gdybyśmy ją stracili to byłoby nam bardzo ciężko a w przypadku tego Ojca Świętego, jak mówili niektórzy ambasadorowie, możemy oczekiwać nawet cudu».

Niezwykle wzruszony inicjatywą korpusu dyplomatycznego był arcybiskup Edward Nowak, który powiedział Radiu Watykańskiemu: «Bardzo mnie uderzyła ta inicjatywa, żeby zebrać się razem, żeby wspólnie pomodlić się za Ojca Świętego. Naprawdę był to moment bardzo wzruszający. Nawet w pewnych chwilach brakowało mi głosu».

W Polsce odprawiano msze w intencji zdrowia papieża. Młodzież organizowała akcje łączności duchowej z Janem Pawłem II. «My, jeśli kogoś kochamy, a w odniesieniu do Ojca Świętego wielu tę miłość wyznaje, to trwamy w przeświadczeniu, że On będzie żył wiecznie» – te słowa księdza doktora Wojciecha Szukalskiego, wypowiedziane na antenie Polskiego Radia Pomorza i Kujaw, trafnie oddały nastroje milionów Polaków.

Kolejne komunikaty medyczne niestety nie były optymistyczne. Wciąż pogłębiała się niewydolność sercowo-naczyniowa, nerkowa i oddechowa. Około godz. 20.31 świat na kilka minut zamarł. Jedna ze stacji telewizyjnych podała wiadomość o śmierci papieża. Wszyscy wstrzymali oddech. Przez dwadzieścia minut ton relacji radiowo-telewizyjnych sugerował, że to się właśnie dokonało.

Około godz. 20.48 usłyszałem: «To nie jest prawda! Ojciec Święty żyje!» Te słowa wykrzyczał mi do słuchawki telefonu ojciec Konrad Hejmo, stojący pod oknami papieskich apartamentów. Wszyscy, którzy wówczas pełnili ze mną dyżur w redakcji, a także nasi słuchacze, odetchnęli z ulgą.

«Jeśli przeżyje noc, będzie żył» – usłyszeliśmy od jednego z tych, którzy telefonicznie składali papieżowi życzenia szybkiego powrotu do zdrowia. Tego wieczora, po raz kolejny plac Świętego Piotra wypełnił się ludźmi.

W kościołach odprawiano nabożeństwa w intencji Jana Pawła II. Wierni nie szli do domów. Chcieli, chociaż symbolicznie, być z papieżem. W sobotę 2 kwietnia około godz. 7.30, podczas mszy, Karol Wojtyła zaczął tracić przytomność. Gwałtownie wzrosła temperatura ciała. Oddech stał się płytki.

Około godz. 15.30 papież wypowiedział po polsku ostatnie słowa swojego pontyfikatu: «Pozwólcie mi odejść do domu Ojca». Przed godz. 19.00 stracił przytomność. Kolejne komunikaty medyczne Stolicy Apostolskiej nie przynosiły nic nowego. «Jest silny. Wyjdzie z tego» – mówili wierni zgromadzeni na placu Świętego Piotra.

«Jesteśmy tu dziś, będziemy i jutro. Zostaniemy z Tobą całą noc» – powtarzali Ci, którzy zamierzali przez noc czuwać pod papieskimi oknami i w kościołach na całym świecie. Tymczasem, jak wynika z raportu Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej, Ojciec Święty odchodził.

Na monitorze widać było oznaki stopniowego zaniku funkcji życiowych organizmu. Zgodnie z polską tradycją półmrok pokoju, w którym powoli gasł papież, rozświetlała niewielka gromnica. O godz. 20.00, przy łóżku umierającego rozpoczęła się msza z niedzieli Miłosierdzia Bożego. Liturgii przewodniczył arcybiskup Stanisław Dziwisz. Koncelebrowali z nim kardynał Marian Jaworski, arcybiskup Stanisław Ryłko i ksiądz Mieczysław Mokrzycki.

Polskie pieśni kościelne mieszały się z dobiegającymi zza okien śpiewami młodzieży modlącej się na placu Świętego Piotra. O godzinie 21.37 Jan Paweł II zasnął w Panu. Oficjalnie śmierć papieża stwierdził lekarz Renato Buzzonetti. Zgodnie z watykańskimi przepisami elektrokardiogram wyłączono dopiero po dwudziestu minutach.

Papież Polak, Jan Paweł II, odszedł. Na placu Świętego Piotra zapadła głucha cisza. Łzy płynęły po policzkach tych, którzy towarzyszyli Ojcu Świętemu w ostatniej drodze. Mrok rozświetlały tysiące świec, z którymi wierni przyszli pożegnać papieża.

Około godz. 23.00 rozdzwoniły się dzwony we wszystkich kościołach świata. W miejscach związanych z osobą Jana Pawła II palono znicze. Pod ścianami świątyń, gdzie wisiały tablice upamiętniające Jego pobyt, pod pomnikami, szkołami i szpitalami noszącymi Jego imię płonęły ognie.

Tej nocy kilkukilometrowe szpalery świec zobaczyć można było wzdłuż ulic noszących imię Jana Pawła II.

Maciej Jastrzębski/IAR

Papież Franciszek nie spotka się z patriarchą Cyrylem

Poinformował o tym sam zwierzchnik Kościoła katolickiego w rozmowie z argentyńską gazetą La Nacion.

Papież Franciszek przyznał, że żałuje, iż nie spotka się w czerwcu w Jerozolimie z patriarchą Cyrylem.

– Nasza dyplomacja zrozumiała, że nasze spotkanie w tym momencie mogłoby wywołać wielkie zamieszanie. Zawsze opowiadałem się za dialogiem międzykonfesyjnym – dodał.

Wcześniej Franciszek i Cyryl spotkali się w 2016 roku na Kubie. Ocenił, że ich relacje z patriarchą Moskwy i całej Rusi Cyrylem są «bardzo dobre».

W rozmowie z La Nacion papież został zapytany też o to, dlaczego nie wymienia z nazwiska prezydenta Władimira Putina ani Rosji w kontekście wojny na Ukrainie.


PAP/EPA/Alejandro ERNESTO

Papież Franciszek i patriarcha moskiewski Cyryl

– Papież nie wymienia nigdy głowy państwa, a tym bardziej kraju, który jest większy od jego głowy państwa – zaznaczył.

Mówiąc o wysiłkach na rzecz mediacji w sprawie wojny na Ukrainie papież odparł, że nie może mówić o szczegółach.

– Watykan nigdy nie odpoczywa. Nie mogę mówić o szczegółach, bo to przerwałoby wysiłki dyplomatyczne. Ale próby nie ustaną – dodał.

W nawiązaniu do swej bezprecedensowej wizyty w ambasadzie Rosji przy Stolicy Apostolskiej tuż po rozpoczęciu inwazji na Ukrainę papież zaznaczył, że była to jego osobista decyzja, którą podjął «podczas bezsennej nocy, gdy myślał o Ukrainie».

– To jasne dla tych, którzy chcą wiedzieć dobrze, że sygnalizowałem rządowi, że natychmiast może położyć kres tej wojnie – wyjaśnił.

Franciszek wyznał, że jest gotów zrobić wszystko, aby zakończyć wojnę.

– Cała wojna jest anachroniczna w taki sposób i na tym etapie cywilizacji. Także dlatego publicznie pocałowałem flagę ukraińską. To był gest solidarności ze zmarłymi, z ich rodzinami i tymi, którzy cierpią z powodu emigracji – dodał.

Papież zapytany o to, dlaczego nie pojechał jeszcze na Ukrainę, gdzie jest bardzo oczekiwany, odparł:

– Jak przysłużyłoby się to, gdyby papież pojechał do Kijowa, a wojna byłaby kontynuowane następnego dnia? – zapytał.

Polityka Watykanu wobec Rosji po rozpoczęciu wojny wywołała na Ukrainie falę krytyki, przede wszystkim ze względu na to, że papież Franciszek unikał wskazania winnego w tym konflikcie. Oburzenie, także ze strony wysokich rangą duchownych katolickich, spowodowała też droga krzyżowa, w której krzyż niosły wspólnie Ukrainka i Rosjanka.

PAP/UkrPrawda

Abp Kondrusiewicz potępił rosyjską inwazję na Ukrainę

Emerytowany metropolita mińsko-mohylewski abp Tadeusz Kondrusiewicz w wielkanocnym orędziu, wystosowanym z upoważnienia biskupów katolickich Białorusi, potępił napaść Rosji na Ukrainę.

«Nie ma i nie może być usprawiedliwienia dla tych, którzy zaczynają i prowadzą wojnę, bo to nie jest sposób na rozwiązanie problemów, ale katastrofa, w której giną niewinni ludzie, niszczona jest ludzka godność, niszczone są miasta i infrastruktura, wielu ludzi staje się uchodźcami» – stwierdził emerytowany metropolita mińsko-mohylewski abp Tadeusz Kondrusiewicz, któremu wystosowanie orędzia wielkanocnego do wiernych powierzyła Konferencja Katolickich Biskupów na Białorusi.

«W tym trudnym czasie, kiedy braterska Ukraina przeżywa swój Wielki Piątek, a krew i łzy zabitych, rannych, tych, którzy stracili swoich bliskich i łzy uchodźców wołają do nas (Rdz 10,10), nie możemy być obojętni – to znaczy nie możemy być tymi, którzy utracili zdolność wyboru moralnego i nie odróżniają dobra od zła. Wojna jest strasznym grzechem Kaina, który zabił swego brata Abla (por. Rdz 4, 8). Zamiast obrazu Boga widzi w człowieku obraz wroga, który musi zostać zniszczony. Dlatego nie ma i nie może być usprawiedliwienia dla tych, którzy zaczynają i prowadzą wojnę, bo to nie jest sposób na rozwiązanie problemów, ale katastrofa, w której giną niewinni ludzie, niszczona jest godność ludzka, niszczone są miasta i infrastruktura, wielu ludzi musi zostać uchodźcami…» stwierdza abp Kondrusiewicz. Cytuje słowa Konstytucji duszpasterskiej «Gaudium et spes» II Soboru Watykańskiego, która stwierdza: «Wszelkie działania militarne, które zmierzają, czy to do zniszczenia całych miast, czy też rozległych obszarów wraz z ich mieszkańcami, są przestępstwem przeciwko Bogu i samemu człowiekowi, które należy stanowczo i bez zwłoki potępić» (GS, 80).

«Dziś, w święto zwycięstwa Jezusa nad śmiercią, grzechem i złymi duchami, zwracamy się do Ciebie Miłosierny Jezu Zmartwychwstały: zmiłuj się nad skrwawioną Ukrainą! Wstrząśnij skamieniałymi sercami osób odpowiedzialnych za tę tragedię, która doprowadziła do katastrofy humanitarnej i upokorzenia godności człowieka jako stworzenia Bożego, usłysz płacz matek zamordowanych synów i córek, ludzi, uchodźców i wszystkich pokrzywdzonych, w tym wielu dzieci, i jak najszybciej ją powstrzymaj! Nich droga dialogu, wzajemnego szacunku i przebaczenia, umacniana intensywną modlitwą o pokój na Ukrainie, do czego wzywa papież Franciszek, zakończy zbrojną kanonadę, zapobiega dalszej eskalacji wrogości po obu stronach konfliktu i doprowadzi do sprawiedliwego pokoju!»– napisał arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz. Emerytowany metropolita mińsko-mohylewski przytoczył także szereg wypowiedzi Ojca Świętego, zawierających stanowcze potępienie rosyjskiej agresji na Ukrainę.



Arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz

KAI

Ukarano księdza za materiały Biełsatu



28 kwietnia odbył się proces księdza Igora Laszuka. Ksiądz został uznany za winnego rozpowszechniania «materiałów ekstremistycznych» i ukarany grzywną w wysokości 960 rubli (ok. 1200 zł).

O tym fakcie poinformował sam ksiądz na swojej stronie na Facebooku.

– Nie wiedziałem, że chodzę z «bronią». Oczywiście szkoda stracić niektóre informacje, kontakty, zdjęcia, nic więcej. Modlę się za wszystkich, na każdej mszy świętej, którzy doświadczyli gorszego cierpienia – skomentował wyrok sądu Igor Laszuk.

Ksiądz został skazany na karę grzywny w wysokości 960 rubli. Sąd nakazał również skonfiskowanie telefonu komórkowego Laszuka jako «narzędzia przestępstwa».

Ojciec Igor Laszuk ze Stołpców jest jednym z najbardziej znanych księży w kraju, specjalizującym się w budowie i renowacjach kościołów.

Według Centrum Obrony Praw Człowieka «Wiasna», w zeszłym miesiącu na Białorusi w podobnych sprawach sądzono kilku innych księży katolickich.

belsat.eu

Więzienie albo wyjazd z Białorusi

Polski ksiądz Andrzej Bulczak, przez ostatnie 14 lat proboszcz parafii rzymskokatolickiej pod wezwaniem Jezusa Miłosiernego w Postawach, został oskarżony przez władze białoruskie o działalność ekstremistyczną.

Ksiądz Andrzej w czasie swojej posługi na Białorusi wybudował dwa kościoły – w Czasznikach i Postawach. Ale ostatnio zainteresowali się nim funkcjonariusze milicji. Powodem było wideo zamieszczone na początku marca na kanale YouTube, którego gospodarzem jest kapłan wraz z młodzieżą z parafii.

Chodzi o krótki film zatytułowany «List», w którym młoda Białorusinka Natalia pisze poruszający list do Polek i Polaków, tłumacząc, że jej rodacy naprawdę są przeciwko wojnie i nie należy postrzegać Białorusinów przez pryzmat łukaszenkowskiego reżimu.

Tłem dla słów Natalii są fragmenty materiałów z logo Biełsatu i historycznej biało-czerwono-białą flagi, która na reżim działa jak płachta na byka.

To właśnie ten film stał się podstawą wszczęcia sprawy administracyjnej, która wprawdzie jeszcze nie trafiła do sądu – skierowano ją do rewizji, ale ksiądz Bulczak wolał nie czekać na zakończenie procesu i wyrok.

I stanął przed wyborem: więzienie, albo wyjazd z Białorusi. Wybrał ten drugi wariant. 29 marca opuścił Białoruś. Tym bardziej, że w połowie maja miało wygasnąć zezwolenie ks. Andrzeja na posługę na Białorusi. W takich okolicznościach wolał nie ryzykować i wyjechać z Białorusi, gdzie spędził połowę swojego kapłańskiego życia.

Ma nadzieję, że to tylko na jakiś czas i wkrótce wróci do swoich parafian.



Ksiądz Andrzej Bulczak



Pochodzący z archidiecezji gdańskiej ksiądz Andrzej Bulczak od 2008 roku pracuje duszpastersko na Białorusi. Od 8 lat organizuje parafię i buduje kościół pw. Jezusa Miłosiernego w Postawach

Kresy24.pl

Sprzątanie grobów wojennych przed Wielkanocą

Młodzież, ucząca się języka polskiego oraz działacze oddziałów Związku Polaków na Białorusi w Lidzie i Wawiórce postanowili powitać nadejście wiosny oraz świąt Wielkanocnych patriotycznym czynem społecznym.

W ostatnich tygodniach regularnie nawiedzają rozsiane po Grodzieńszczyźnie polskie nekropolie wojenne i żołnierskie groby, porządkując je i doprowadzając mogiły żołnierzy polskich do godnego wyglądu.

Udało nam się zdobyć zdjęcia z niektórych, posprzątanych przez Polaków z Lidy i Wawiorki cmentarzy, które chętnie Państwu udostępniamy:



Lida. Cmentarz Lotników



Park w Lidzie – miejsce kaźni księdza Adama Falkowskiego, zamordowanego przez rosyjskich oprawców



Surkonty – cmentarz wojenny żołnierzy Armii Krajowej, poległych w bitwie stoczonej z oddziałami NKWD 21 sierpnia 1944 roku



Wawiórka – groby żołnierzy Armii Krajowej na miejscowym cmentarzu katolickim

Przyjmowanie zgłoszeń na Kartę Polaka

19 kwietnia w Podlaskim Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku ruszy rejestracja osób, które chcą otrzymać Kartę Polaka. Portal bialystokonline.pl informuje zainteresowanych o tym, co trzeba przygotować i gdzie złożyć wniosek?



Po Kartę Polaka do Białegostoku i Białej Podlaskiej

Karta Polaka jest dokumentem potwierdzającym przynależność do Narodu Polskiego. Jak informuje Wydział Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego, rejestracja skierowana jest do obywateli Republiki Białoruś albo osób posiadających w tym państwie status bezpaństwowca.

Rejestracja ruszy 19 kwietnia o godz. 8.00 a zakończy się 22 kwietnia o godz. 22.00. Co ważne, zgłoszenia przyjmowane będą wyłącznie na adres e-mail: kp@uslugi.e-podlaskie.eu.

W zgłoszeniu należy podać wyłącznie następujące informacje:

– temat wiadomości e-mail: Zapisy KP (nazwisko i imię 4 ostatnie cyfry paszportu);

– treść e-mail: imię i nazwisko (pisownia zgodna z paszportem), data urodzenia, 4 ostatnie cyfry paszportu, numer telefonu.

W pojedynczej wiadomości email można zgłosić kilka osób. Czas oczekiwania na odpowiedź zwrotną uzależniony jest od liczby nadesłanych zgłoszeń.

W przypadku pytań można dzwonić pod nr tel. +48 85 7439600 – po połączeniu z infolinią należy wybrać 4.

O otrzymanie Karty Polaka można ubiegać się także w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim. Informacje dla zainteresowanych publikowane są na stronie internetowej Urzędu.

Jakie dokumenty są wymagane?

Osoba ubiegająca się o Kartę Polaka musi mieć wniosek wypełniony w języku polskim, starannie, bez skreśleń i poprawek. Ponadto potrzeba będzie aktualna fotografia o wymiarach 35 x 45 mm wykonana w ciągu ostatnich 6 miesięcy.

Należy także przedłożyć oryginał ważnego dokumentu potwierdzającego tożsamość wraz z kserokopią strony z danymi osobowymi. Aby uzyskać Kartę Polaka potrzebne są oryginały i kserokopie dokumentów potwierdzających, że co najmniej jedno z rodziców lub dziadków albo dwoje pradziadków cudzoziemca było narodowości polskiej.

W przypadku działalności w organizacjach polskich i polonijnych, konieczne jest zaświadczenie organizacji potwierdzające aktywne zaangażowanie w działalność na rzecz języka i kultury polskiej lub polskiej mniejszości narodowej w okresie ostatnich 3 lat.

W przypadku posiadania dokumentów potwierdzających znajomość języka polskiego można do wniosku dołączyć: certyfikat znajomości języka polskiego wydany przez Państwową Komisję do spraw Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego; świadectwa ukończenia szkoły lub studiów w Rzeczypospolitej Polskiej lub świadectwo ukończenia szkoły za granicą z wykładowym językiem polskim.

Co daje Karta Polaka?

Osoby, który uzyskają Kartę Polaka mają prawo m.in. do zwolnienia z obowiązku posiadania zezwolenia na pracę oraz podejmowania i wykonywania działalności gospodarczej na takich samych zasadach co obywatele polscy. Mają również możliwość korzystania ze świadczeń opieki zdrowotnej w stanach nagłych.

Ponadto posiadacze kart mają ulgę w wysokości 37 proc. na przejazdy w pociągach osobowych, pospiesznych i ekspresowych, a także np. bezpłatnego wstępu do wybranych muzeów państwowych w Polsce. Mogą także otrzymać świadczenie pieniężne na częściowe pokrycie kosztów utrzymania w Polsce w przypadku złożenia wniosku o pobyt stały.

Karta Polaka jest ważna przez 10 lat od dnia jej przyznania.

Opr. Emilia Kuklewska

GŁOS
Redaktor Naczelna: Iness TODRYK-PISALNIK
Skład i łamanie: Alaksiej SALEJ
e-mail: todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com
Internet: znadniemna.pl
Publikacje wyrażają jedynie poglądy Autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021
Projekt „Polska Platforma Medialna Wschód" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.